

Misericordia

Miesięcznik Diecezjalnego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego

Kwiecień 2016

Miłosierny odkupiciel

Miłosierny odkupiciel

Spis treści

Miłosierny odkupiciel	2
Wydarzyło się	3
Jak naród polski obchodził rocznicę Chrztu Polski 50 lat temu?	4
Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, daremna byłaby nasza wiara	6
I widział Bóg...	8
Chrystus, Król Miłosierdzia	10
Święto Miłosierdzia Bożego	12
Alleluja – śpiew paschalnej radości	14
Skąd się biorą problemy z czytaniem?	16
Święty Ludwik Maria Grignon de Montfort	18
Miejsce kultu... czy jakoś tak ... cz. 1	20
Miłość za szybą	22
Teatr Rodziców	24
By doświadczyć pokoju...	26
Wieczór malowany	27
Piknik - Oś Saska	28
Coś dla ciała, coś dla ducha	30

Gdy przyjdą czasy ostateczne, nadzieja stanie się pewnością, wiara przeistoczy się w wiedzę, a Miłość? Miłość nigdy nie ustanie, bo nieskończony Bóg jest nieskończoną Miłością. Nie zawahał się umrzeć na krzyżu dla naszego zbawienia i odkupienia naszych win. *To nadzwyczajny i najwznioślejszy znak miłości, gdyż Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich* (J15,13). Jego wskazówka dla nas w Roku Miłosierdzia jest szczególnie ważna: *To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem* (J15,12).

Gdyby tylko ludzkość chciała to wypełniać... już teraz Ziemia stałaby się Niebem.

Bóg jest Panem czasu i naszego życia. Zaufanie Jezusowi, że On jest naszym najlepszym przewodnikiem w drodze do wieczności niech będzie Waszą codziennością. A jako przykład doskonałego zaufania warto wybrać pokorną zakonnicę, świętą Faustynę, która wezwanie „Jezu ufam Tobie” uczyniła mottem swojego życia. W Niedzielę Miłosierdzia wzywamy szczególnie mocno miłosiernego Boga, który chce nam towarzyszyć w każdym momencie życia.

W numerze, który oddajemy Państwu do rąk, ksiądz Ryszard Gołąbek zastanawia się nad tym, co by się stało, gdyby Jezus nie zmartwychwstał. O Miłosierdziu Boga pisze jak zawsze nasz Dziadek Stanisław od Bożego Miłosierdzia – ksiądz Stanisław Chabiński, w którego intencji (o zdrowie i skuteczną rehabilitację) prosimy o modlitwę. Warto dowiedzieć się, lub przypomnieć sobie, jak przebiegały obchody Chrztu Polski pięćdziesiąt lat temu (artykuł Aleksandra Janusa). Polecamy także rozważania księdza Franciszka Gomulczaka „I widział Bóg” i wiele innych pisanych od serca artykułów. ■

Misericordia

Miesięcznik Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim

ISSN 2300-0279

Redaktor naczelna: Agnieszka Przybyszewska

Zastępca red. naczelnej: Grażyna Lipska-Zaremba

Redakcja: Tomasz Barański, Iwona Celińska,
ks. dr Ryszard Gołąbek SAC, Aleksander Janus,
Katarzyna Janus, Rafał Zaremba

Autorzy: ks. Stanisław Chabiński SAC, Aneta Czerska,
Antoni Filipowicz, br. Adam Fulek SAC,
ks. Franciszek Gomulczak SAC, Mariusz Latek,
Hanna Siwkiewicz

Korekta: Maria Przybyszewska, Beata Wydrych

Skład i łamanie: Maciej Przybyszewski

Fotografie: archiwum redakcji

Adres redakcji:

Redakcja „Misericordii”
Parafia Miłosierdzia Bożego
ul. Poznańska 183

05-850 Ożarów Mazowiecki

e-mail: przybyszewska.redakcja@gmail.com

Okładka: Zmartwychwstanie, Raffaellino del Garbo

Druk: APOSTOLICUM

ul. Wilcza 8, 05-091 Ząbki

tel. 22 771-52-00, 11; fax 22 771-52-07

Wydarczyło się



5 marca o godzinie 10:00 w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie została odprawiona Msza św. w intencji członków Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej. Mszę odprawił proboszcz Sanktuarium ks. St. Zarosa SAC. Przybyli goście modlili się wspólnie z naszą parafialną grupą Akcji Katolickiej, która w ubiegłym roku obchodziła dwudziestolecie swojego istnienia. Przybyło około 50 członków Akcji, w tym dwóch członków Zarządu DIAK AW. Była to jednocześnie II pielgrzymka członków AK AW do naszego Sanktuarium. W Roku Miłosierdzia wybrano naszą świątynię na diecezjalne spotkanie formacyjne, składające się z Eucharystii i konferencji, a także będące okazją do bycia razem, wymiany myśli, przeżyć, doświadczeń i pomysłów działań AK.



6 marca o godzinie 19:00 w kościele NMP Królowej Apostołów w Ołtarzewie odbył się koncert „O Crux Ave” wykonany przez chór kameralny Ab Imo Pectore pod dyрекcją pana dr Mariusza Latka. Dla słuchaczy było to przeżycie cierpienia i męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa wyśpiewanej przejmująco przez chór. Na te muzyczne rekolekcje wielkopostne chór zaprosił proboszcz parafii w Ołtarzewie ksiądz Jacek Smyk SAC, oraz dyrektor DK „Uśmiech” pani Alina Holk. Nowym utworem przygotowanym przez chór była pieśń amerykańskiego współczesnego kompozytora Erica Williama Barnuma „Adoramus te Christe” – Adorujemy Cię Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę Swoją świat odkupił raczył.

10 marca w Klubie Osiedlowym przy Obrońców Warszawy odbyło się spotkanie specjalnie dla kobiet w związku ze świętem 8 marca. Wśród kwiatów, rozwijających się pąków kasztanowca i rozkwitłej forsycji, przy słodkich specjach, oprawie muzycznej przygotowanej przez pana Mariusza Kaczmarczyka i specjalnym wykładzie pani Aleksandry Ulatowskiej z Natur House o znaczeniu diety dla urody, młodości i witalności dziękowano paniom po prostu za to, że są matkami, babciami, siostrami, żonami.

3 kwietnia będziemy obchodzili Święto Miłosierdzia Bożego w Sanktuarium. To dzień odpustu w naszej parafii. Z okazji tego święta o godzinie 16:15 w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego odbędzie się uroczysty koncert. Po raz pierwszy w naszym kościele z Orkiestrą Kameralną Filharmonii Narodowej wystąpi wybitna skrzypaczka młodego pokolenia pani Maria Machowska (29 lat) – najmłodszy koncertmistrz w Polsce. Jest córką aktora Ignacego Machowskiego. Od kilku lat mieszka w Ożarowie. Zapraszamy wiernych na tę muzyczną ucztę.



Oto nadszedł najpiękniejszy czas w całym roku liturgicznym, Święta Wielkanocne - Zmartwychwstania Pana Jezusa.

Z tej okazji nasza Redakcja życzy Wam nasi kochani czytelnicy, aby te Święta były dla Was czasem Miłości i Miłosierdzia wobec bliźnich.

Niech Boża miłość przemienia Wasze serca a Zmartwychwstały Pan umacnia w wierze, że dla Boga nie ma nic niemożliwego. To On jest panem czasu i naszego życia. Niech Waszą codziennością będzie zaufanie Jezusowi, że On jest naszym najlepszym przewodnikiem w drodze do wieczności. A jako przykład doskonałego zaufania warto wybrać pokorną zakonnicę, świętą Faustynę, która „Jezu ufam Tobie” uczyniła mottem swojego życia.

W Niedzielę Miłosierdzia wzywajmy szczególnie mocno miłosiernego Boga, który chce nam towarzyszyć w każdym momencie życia.

Zmartwychwstał Pan!

Alleluja!



ALEKSANDER JANUS

Jak naród polski obchodził rocznicę Chrztu Polski 50 lat temu?

Dzień 3 maja 1966 roku był przełomowy w dziejach narodu polskiego, choć dziwi fakt, dlaczego ta data nie ugruntowała się w świadomości Polaków. Tego dnia świętowano tysięczną rocznicę chrztu Polski, w czasach gdy naród był pod okupacją Związku Radzieckiego. Do obchodów naród przygotowywał się poprzez Śluby Jasnogórskie i przez dziewięć lat Wielkiej Nowenny, rozpoczętej w 1957 roku. Podczas uroczystości dokonano odnowienia aktu zawierzenia Matce Boskiej i powierzenia narodu polskiego pod jej opatrność na kolejne 1000 lat. Czym był wtedy dla wielu ludzi ten dzień? Przejawem wol-

ności, okazją do nawrócenia, promykiem nadziei na lepsze jutro, czy oczekiwaniem na cud? Mało kto, myślę, jest w stanie w pełni odpowiedzieć na to pytanie, ale jedno jest pewne, że to wydarzenie zmieniło coś w sercach i umysłach ludzi nie tylko wierzących, ale także i tych, którzy z Kościołem walczyli.

Okres obchodów 1000-lecia chrztu przypada na tzw. odwilż, mającą miejsce ponad pięć lat po śmierci Stalina w 1954 roku. Kościół zyskiwał więcej swobód, otrzymywał większą niezależność. Jednak reżim totalitarny nadal stosował silną cenzurę oraz inwigilował życie

społeczne. Przeciętny obywatel mimo wszystko nadal nie czuł się w pełni wolny we własnym kraju, ponadto trudna sytuacja gospodarcza sprawiła, że życie codzienne stawało się coraz cięższe.

Komunistyczny rząd, chcąc odciągnąć Polaków od uczestnictwa w obchodach rocznicy chrztu, zorganizował własne święto Tysiąclecia Państwa Polskiego, pełne atrakcji, oraz podjął działania mające na celu zniechęcenie lub utrudnienie dotarcia do klasztoru na Jasnej Górze. Pomimo tych działań w Częstochowie i w parafiach w całej Polsce zjawili się tysiące ludzi. Polacy dzięki Kościołowi stanęli zjednoczeni. Po obchodach rozpoczęła się podróż obrazu jasnogórskiego po całej Polsce oraz wielkie demonstracje religijne nie spotykane w żadnym innym państwie bloku wschodniego. Co prawda aparat opresji starał się zniwelować znaczenie tego wydarzenia i na każdym kroku przeszkadzał w działaniach episkopatu, jednak niezłomność narodu polskiego, jaka się wówczas ukazała, zwyciężyła wszelkie przeciwności.

Jednak tak wielkiego sukcesu nie byłoby, gdyby nie działalność sługi Bożego kardynała prymasa Stefana Wyszyńskiego, który podjął szereg działań mających na celu przygotowanie narodu polskiego do ponownego przyjęcia Chrystusa w swoim życiu, czego początkiem było odnowienie Ślubów Jasnogórskich króla Jana Kazimierza w 1956 roku i koncepcja Wielkiej Nowenny. Duże przywiązanie do wartości chrześcijańskich i zaufanie Bogu sprawiło, że historia potoczyła się tak, a nie inaczej. Wybór Karola Wojtyły na papieża, powstanie silnej opozycji, która później przekształciła się w „Solidarność”, świadectwo życia ks. Jerzego Popiełuszki – wszystko to zawdzięczamy prymasowi Wyszyńskiemu i jego pracy w przywrócenie Polski i Polaków Matce Bożej.

Dlaczego zwracamy się do Kościoła o pomoc? Dlaczego pomimo tak silnych ruchów laickich i antykościelnych episkopat cieszy się du-

żym uznaniem w narodzie? Dlaczego nie odwróciliśmy się jeszcze od Kościoła, pomimo tego, że nauka Chrystusa jest trudna, a działania Boga często niezrozumiałe? W 966 roku Mieszko I z radością przyjmował przedstawicieli Państwa Kościelnego katolickiego na swoich ziemiach, wiedział, że podjął dobrą decyzję, oddając się pod opiekę papieżowi. Dawało mu to gwarancję bezpieczeństwa i niezależności, ponadto Kościół oferował mu urzędników, którzy sprawnie zarządzali ziemią, tworzyli system opieki nad biednymi, sierotami i wdowami, kształcili społeczeństwo, pomagali w rozwoju handlu, stawiali klasztory i kościoły, które, śmiało można stwierdzić, były w tamtych czasach fortecami dającymi ludziom schronienie. Przez 1000 lat od tamtego wiekopomnego wydarzenia Kościół mocno zakorzenił się w świadomości Polaków. Dorobek i spuścizna wielu mnichów i księży do dziś służy kolejnym pokoleniom. W trudnych cza-



1966 r. Jasna Góra, Prymas Stefan Kard. Wyszyński

sach księży stawiali na straży porządku i moralności oraz otwarcie i wiernie wspierali ludzi walczących o swoją wolność i niepodległość państwa polskiego. Kto nie słyszał o męczeństwie św. Stanisława ze Szczepanowa, obronie Jasnej Góry, działaniach Kościoła podczas powstań narodo-

wych? Wszystkie te zasługi i praca Kościoła na rzecz ludzi skumulowały się w tym jednym wydarzeniu dnia 3 maja 1966 roku, gdy naród polski przybył pod Jasną Górę do swojej matki Maryi w poszukiwaniu nadziei i miłości.

Niedługo odbędą się obchody 1050-lecia chrztu Polski. Co to dla nas, żyjących tu i teraz znaczy? Czy oczekujemy poważnych zmian w narodzie, wielkiej rewolucji? Co się zmieniło w nas od czasu wydarzeń na Jasnej Górze? Czy staliśmy się lepszymi chrześcijanami? Czy podążamy za wezwaniem Jezusa? Tysięczna rocznica chrztu Polski była świadectwem milionów Polaków. Pokazała, że wiara w narodzie jest silna. Może teraz przyszedł czas na to, abyśmy my dali świadectwo naszej wiary w Boga. ■

Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, daremna byłaby nasza wiara

W zmartwychwstaniu Chrystusa jest nasza siła. W nim także wypełnia się nasza wiara. Wielki Post zatem wraz z pamiątką męki i śmierci Chrystusa jest tylko konieczną drogą do przejścia ku... zmartwychwstaniu. Nie można bowiem powstać z martwych, nie będąc wcześniej martwym. Nasza śmierć także jest tylko po to, by przejść do zmartwychwstania, pozostawiając tu na ziemi wszelki ból i cierpienie. Radość zmartwychwstania Jezusa bierze się stąd, że On zmartwychwstał do życia w niebie. Każdy z nas swoim życiem pragnie zasłużyć na tę samą radość.

Czy naprawdę Jezus zmartwychwstał? Takie pytanie nie padnie zapewne z ust człowieka głęboko wierzącego, ale może mieszać w umysłach ludzi wątpiących lub niewierzących. Żeby dobrze zrozumieć spojrzenie Nowego Testamentu na zmartwychwstanie Jezusa, trzeba na początku pojąć je jako pewien fakt, z jednej strony naoczny i oczywisty, z drugiej sprzeczny z oczekiwaniami ludzi i całym znanym im, wtedy jak i teraz, porządkiem świata. Czy zatem zmartwychwstanie to tylko sprawa wiary? Tak mogłoby się wydawać, gdyby nie wiele dowodów, które wprost odnoszą się do tego wydarzenia. Gdzieś przeczytałem, że „jest więcej dowodów historycznych (w rodzaju tych używanych w sądach) na zmartwychwstanie Jezusa niż na klęskę Napoleona pod Waterloo”. Ci zatem, którzy studiowali zagadnienie zmartwychwstania Pana, są przekonani – bez żadnych wątpliwości – że jest ono prawdą. Jakie zatem są fakty, które potrafią rozwiewać wszelkie wątpliwości na ten temat?

Po pierwsze – Jezus sam przepowiedział swoją śmierć i zmartwychwstanie, i Jego słowa wypełniły się w najdrobniejszych szczegółach. Oto przykłady: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo». Powiedzieli do Nie-



Giovanni Antonio Boltraffio i Marco d'Oggiono,
Zmartwychwstanie Chrystusa

go Żydzi: «Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty ją wzniesiesz w przeciągu trzech dni?» On zaś mówił o świątyni swego ciała” (J 2, 19-21); „Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie Moje oddaję, aby je potem znów odzyskać” (J 10, 17); „Jeszcze chwila, a nie będziecie Mnie widzieć, i znowu chwila, a ujrzycie Mnie...” (J 16, 16-23); „Albowiem jak Jonasz był trzy dni i trzy noce we wnętrzościach wielkiej ryby, tak Syn Człowieczy będzie trzy dni i trzy noce w łonie ziemi” (Mt 12, 40); „Odtąd zaczął Jezus wskazywać swoim uczniom na to, że musi iść do Jerozolimy i wiele cierpieć od starszych i arcykapłanów, i uczonych w Piśmie; że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstać” (Mt 16, 21).

Po drugie – istniało wielu naocznych świadków zmartwychwstałego Jezusa. Po zmartwychwstaniu Jezus ukazywał się przynajmniej dziesięciokrotnie tym, którzy Go dobrze znali, a także – jak przekonuje nas św. Paweł – ponad pięciuset braciom równocześnie (por. 1 Kor 15, 6). A oto przykłady: „A gdy rozmawiali o tym, On sam sta-

nał pośród nich i rzekł do nich: «Pokój wam!» Zatrwożonym i wylękłym zdawało się, że widzą ducha. Lecz On rzekł do nich: «Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach? Popatrzcie na Moje ręce i nogi: to Ja jestem. Dotknijcie się Mnie i przekonajcie: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam» (Łk 24, 36-39), oraz: „A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znowu wewnątrz domu i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych, stanął pośrodku i rzekł: «Pokój wam!» Następnie rzekł do Tomasza: «Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż ją do mego boku, i nie bądź niedowiakiem, lecz wierzącym!» Tomasz Mu odpowiedział: «Pan mój i Bóg mój!» Powiedział mu Jezus: «Uwierzyłeś dlatego, ponieważ Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli» (J 20, 26-29).

Po trzecie – fakt zmartwychwstania jest doskonale udokumentowany przez źródła historyczne. Historycy początku naszej ery: Józef (37-110 n.e.), Ignacy (50-115 n.e.), Justyn Męczennik (100-165 n.e.) i Tertulian (160-220 n.e.) byli przekonani o autentyczności zmartwychwstania Jezusa. Ich pisma potwierdzają wiarygodność autorów Ewangelii, którzy, według współczesnych danych, opisali to wydarzenie między 37 i 64 rokiem naszej ery. Kolejni historycy, jak Tacyt, Swetoniusz, Pliniusz Drugi i Lucjan z Samosaty, potwierdzają ogromny wpływ faktu zmartwychwstania Chrystusa na ludzi żyjących w tamtych czasach.

Po czwarte – zmartwychwstanie Jezusa jest jedynym logicznym wyjaśnieniem całkowitej przemiany życia Jego uczniów. Po pojmaniu Jezusa w ogrodzie Getsemani apostołowie poucicali, ba – Piotr nawet się Go zaparł! Po śmierci Jezusa byli wystraszeni i pełni obaw. Nie oczekiwali zmartwychwstania. Apostołowie usłyszawszy świadectwo kobiet powracających od grobu, z początku je odrzucili: „...słowa te wydały im się czczą gadaniną i nie dali im wiary” (Łk 24, 11). Tomasz zażądał „dowodu rzeczowego” – dotknięcia ran żywego Jezusa (por. J 20, 25).



W relacjach o spotkaniu ze Zmartwychwstałym uderza z jednej strony poczucie Jego rzeczywistej materialnej obecności, z drugiej zaś – Jego przemienienia. Przełamywanie tych zawłości mentalnych oraz obaw odczuwanych w pierwszych chwilach spotkań z żyjącym Chrystusem, pozwoliło Jego uczniom uwierzyć i ponieść wiarę dalej. Chociaż bowiem zmartwychwstanie zaskoczyło uczniów Jezusa, dostrzegli jednak, że nie było ono czymś zupełnie nieprzewidzianym

i nieoczekiwanym. Jezus zapowiedział, że umrze i znów powstanie. Św. Paweł pisze, że Chrystus zmartwychwstał „zgodnie z Pismem” (1 Kor 15, 4) – dla wiary apostołów, wiary Kościoła i naszej wiary ma to znaczenie kluczowe. Zmartwychwstanie staje się zatem paradygmatem naszej wiary. To ono bowiem daje odpowiedź na wszystkie pytania, które nurtują człowieka od wieków. Jest także odpowiedzią na pytanie, dlaczego apostołowie byli gotowi oddać swoje życie za gło-

szenie Dobrej Nowiny o Zmartwychwstałym.

Zmartwychwstanie Chrystusa budzi wiarę w powszechne zmartwychwstanie

Św. Paweł twierdzi: „Jeśli bowiem wierzymy, że Jezus istotnie umarł i zmartwychwstał, to również tych, którzy umarli w Jezusie, Bóg wyprowadzi wraz z nim” (1 Tes 4, 14). Zmartwychwstanie Chrystusa owocne jest więc dla człowieka. Przez chrzest „zanurzamy się” w śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, a uwierzywszy w Niego, dostępujemy wybawienia: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11, 25-26). Wiara w te słowa sprawia, że każdego dnia tysiące ludzi nawracają się do Boga, uznając Jezusa za Zbawiciela. Doświadczają wolności, pokoju i przebaczenia. Mówią, że Jezus dał im moc do nowego życia. Uzależnieni doznają uwolnienia, oszuści zaczynają prowadzić uczciwe życie, przytłoczeni i cierpiący potrafią stawiać czoła trudnościom. Mimo że tego nie pokazuje telewizja i nie opisują gazety, takie rzeczy dzieją się każdego dnia i w każdej części świata. ■

I widział Bóg...

W naszym pallotyńskim kościele w Rzymie znajduje się figura Chrystusa cierniem ukoronowanego. Nie jest to może wybitne dzieło sztuki, ale też nie pozwala przejść obok siebie obojętnie; zawsze przystaję przy niej choćby na chwilę.

Wkomponowana w uroczy kościółek nie odstrasza jak wiele rzeźb czy obrazów we współczesnych świątyniach, nie każe się zastanawiać nad tym, co artysta chciał wyrazić, lecz zwyczajnie przemawia. Pan Jezus siedzi wpatrzony w jakiś punkt na posadzce. Wygląda to tak, jakby żołnierze zmęczeni znęcaniem się nad Ofiarą poszli na chwilę odpocząć, a On pozostawiony na moment SAM wpatrzył się w głębiny wieków, przyglądając się każdej z epok. Jeśli tak, to dostrzegł zapewne, że jego samotność rozpoczęta w Ogródzie Oliwnym rejteradą apostołów, a potem zdradą Piotra, i wreszcie wykrzyczana jako ból bólów na Krzyżu, wcale się nie skończy...

Gdy zatrzymam się w odpowiednim miejscu przy figurze, nasze spojrzenia spotykają się ze sobą. Oczy Jezusa są zamglone cierpieniem i przeżłiwie smutne, jakby pełne rezygnacji i zadumy nad sensem podjętego cierpienia. Ten wzrok poraża. Zapewne takiego spojrzenia Pana doświadczył Piotr po zdradzie; nie mógł wtedy nie zapłakać. Zapewne takim wzrokiem patrzy On na mnie, gdy po raz kolejny nie zdaję egzaminu z życia i zachowuję się, jakby Boga nie było, albo gdy wysyłam światu przekaz: „Nie znam tego człowieka!”.

Smutny Pan, wzbudzający odruch współczucia. A może te oczy i ten wzrok są prawdziwe? Gdy w Ogrójcu przesuwali Mu się przed oczyma dzieje świata i moje życie, moje decyzje, czyż nie miał pokusy, aby wstać i odrzucić to wszystko,



Guido Reni - Ecce Homo

co za chwilę miało się stać jego udziałem? Może szatan podpowiadał Mu: „Będziesz za nich umierał? Warci są tego?”.

Jezus był SAM w Ogrójcu, SAM przed wrzeszczącą gawiedzią, SAM przy biczowaniu, a na Krzyżu odczuł opuszczenie nawet przez Ojca – doświadczył wtedy męki najsroźszej: poczuć odrzucenia, obojętności wobec swojej ofiary i szyderstwa. Najwierniejsi stali obok Krzyża, ale to nie ukoilo bólu, nie powstrzymało łez, zanim nie oddał

wszystkiego Ojcu. Drżał na Krzyżu, modląc się za nie tylko za tych, którzy Go ukrzyżowali. Jego wołanie: „Ojcie, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią” uderzyło także w wieki przeszłe i przyszłe. To wołanie dotyczy także każdego z nas, bo czyż zawsze zadajemy sobie pytanie o sens swoich decyzji i o to, co na to Bóg? Tyle dziś w ludziach „zdrowego rozsądku”. Czy więc także obecnie Chrystus Zbawiciel nie jest SAM? Drżący, poobijany, opluty, pchnięty w kąt, poraniony. Nie chce go Europa: iluż to mamy dziś „cymbałów brzmiących” sprawujących rządy w europejskich stolicach, ileż izajaszowych „ustaw bezbożnych” promujących dziwactwa, stawiających świat na głowie, uznających obronę moralności za mowę nienawiści...?

W Ameryce na czele państwa może stanąć osoba nie widząca problemu w zabijaniu noworodków przez tzw. częściowy poród i w niszczeniu zasad moralnych – ktoś ją przecież wybierze. A ileż rozpasania, obojętności wokół nas, jak wielu w niedzielę szybko zmęczyłoby się na Mszy świętej, bo „za długo”, więc wybierają snucie się godzinami po galeriach handlowych. Dokąd się „snują”, kiedy ostatni raz się modlili, kiedy trzymali w ręku Pismo Święte, by usłyszeć o życiu prawdziwym, a nie udawanym? Kiedy pomyśleli o Bogu, o tym, że ich kocha i JEST? Kiedy zadali sobie pytanie, czy żywy Bóg w nich sa-

mych i w ich rodzinie jeszcze kona, czy już sko-
nał i przyjął postać obrazka na ścianie, z którym
nie wiadomo co zrobić; czy zachowują obyczaje,
„bo tak wypada, bo taka jest tradycja”? „Czy więc
było warto, skoro i tak pchają się jak szaleni pie-
kłu w objęcia?” – zdaje się pytać zbolalymi oczy-
ma Pan Jezus z „mojej” figury...

„I widział Bóg, że wszystko, co stworzył, by-
ło bardzo dobre”. Do takiego wniosku doszedł
Stwórca, gdy dzieło stworzenia dopełnił czło-
wiekiem. Wszystko było „bardzo dobre”, bo wy-
szło od tego, który jest samym Dobrem, a owo
„wszystko” zostało pokochane, bo ten, który dał
istnienie, uczynił to z miłości, gdyż sam jest Mi-
łością. Mistycy, którym dane było „zajrzeć” na
drugą stronę wieczności, są nią zauroczeni, i zie-
mia, której inni tak kurczowo się trzymają, ich
już nie cieszy. Młody Andre’ Frossard był ateistą
z przekonania i z rodzinnej tradycji, ale miał przy-
jaciela katolika. Dnia 8 czerwca 1935 roku, szu-
kając go, wszedł na chwilę do kaplicy wieczystej
adoracji przy Rue d’Ulm w Paryżu, gdzie spo-
dziewał się go znaleźć. Przyjaciela nie było, ale
był KTOŚ inny. Wzrok, zupełnie przypadkowo,
na jedno drgnienie powieki spoczął na monstran-
cji, ale nie monstrancję dane mu było zobaczyć.
Spadły mu z oczu łuski ludzkich ograniczeń. Nikt
pobożny „z urodzenia”, ale właśnie on, ateista,
doświadczył Boga. Zobaczył „niezniszczalny
kryształ o nieskończonej przejrzystości, jasności
prawie nie do zniesienia lekko niebieskiego świa-
tła (...) To jest inny świat o takim blasku i realno-
ści, że nasz świat wydaje się przy nim podobny
do zmieniających się cieni sennych marzeń (...) To
jest ład we wszechświecie, a na jego szczycie
Oczywistość Boga, która jest Obecnością i Oso-
bą. (...) Doświadczałem Jego łagodnej dobroci
i łaskawości. (...) Jednocześnie zostałem obdaro-
wany nową rodziną, a jest nią Kościół katolicki.
Kościół jest wspólnotą, w niej obecny jest Jedyny,
którego imienia nigdy więcej nie będę mógł napi-
sać bez trwogi, że zranię Jego miłość”. Wyszedł
z kaplicy oszołomiony i radosny: „W tym dniu
stałem się katolikiem od stóp do głów, katolikiem
ponad wszelką wątpliwość – a nie protestantem,
ani muzułmaninem, ani Żydem”. Gdy zaczął cho-
dzić na katechizację, stwierdził ze zdumieniem,
że już „to” wszystko wie, choć nigdy nie zada-

wał sobie trudu poznania wiary katolickiej. Wie-
dział już, kto powołał do życia świat, nad którym
dziś zdumiewają się naukowcy; świat zmysłowy,
nasz, w którym wszystko było „bardzo dobre”...

Cóż więc się stało, że to, co było „bardzo do-
bre”, ten nasz świat, nagle zaczął pulsować nie-
nawiścią, podziałami, cierpieniem wpędzającym
masy ludzkie w poczucie bezsensu? Co takiego
zaszło? Co za dramat kryje się za tymi dwoma
słowami – grzech pierworodny? Co naprawdę
się stało, bo przecież nie o głupie jabłko czy inny
owoc tu chodzi? Co zniszczyło to, co było „bar-
dzo dobre”? Kim jest szatan, na którego wskazu-
je Pan Jezus jako na sprawcę grzechu, i czym jest
to, co ludzkim językiem nazywamy piekłem...?
Nawet nie zdajemy sobie sprawy, jak zażarta wal-
ka o nasze szczęście toczy się w wymiarze ducho-
wym, tak często lekceważonym. Dzieje się tak od
momentu, gdy anioł światłości, też Boże stworce-
nie, odrzucił Bożą miłość, stał się przeciwnikiem
Boga (szatanem) i poszedł swoją drogą, kusząc na
niej człowieka: „Bez Boga sam będziesz bogiem”
– zdaje się mówić. Wielu mu wierzy.

Jak straszliwy bój w świecie ducha toczył się
o nas od Ogrójca po Golgotę – któż z nas mo-
że mieć o tym jakieś pojęcie? Co takiego grozi
mi w wieczności, że Bóg zdecydował się na tak
po ludzku absurdalny krok: stał się człowiekiem,
dał się sponiewierać, zabić, by potem zmartwych-
wstać; cała góra nonsensów. Tak, takiego Boga
człowiek by nie wymyślił. Za cenę tej Ofiary zo-
staliśmy na powrót wykupieni, od – kupieni. „Za
wielką cenę zostaliście nabyci” – powie święty
Piotr. Drogę ku temu co „bardzo dobre” mamy na
powrót otwartą i od nas zależy, czy z niej skorzy-
stamy. I zamiast zarzucać się pytaniami o to dla-
czego, po co, czemu tak, a nie inaczej, i czy Bóg
nie mógł tak po prostu wszystkiego naprawić jed-
nym „pstryknięciem”, może lepiej się zastano-
wić, jak wykorzystać daną nam szansę? A Bogu
pozwólmy mieć swoje tajemnice...

Siedzi oto „mój” Pan Jezus ze wzrokiem smut-
nym i zbolalym. On wie, że warto było, choćby
dla jednego człowieka, bo wie, czym jest wiecz-
ność, w której Jego brak; gdyby nie była straszli-
wą pułapką, nie poszedłby na Krzyż. Smuci się
i boleje, widząc tłumy tłoczące się na autostra-
dzie... do piekła. Dramat Boga trwa. ■



OPRACOWAŁ RAFAŁ ZAREMBA

Chrystus, Król Miłosierdzia

Święto Miłosierdzia Bożego w
Dzienniczku św. Faustyny

Dz 1146, Dz 88, Dz 206, Dz 280, Dz 341,
Dz 699, Dz 1041, Dz 1042, Dz 1109, Dz 1517.



św. siostra Faustyna

Nim przyjdę jako Sędzia sprawiedliwy, otwieram wpierw na oścież drzwi miłosierdzia Mojego (Dz 1146).

Kiedy poszłam na adorację, uczułam bliskość Boga. Po chwili ujrzałam Jezusa i Maryję. Widzenie to nappełniło duszę moją radością i zapytałam się Pana: – jaka jest wola Twoja w tej sprawie, w której mi się spowiednik każe spytać? – Jezus mi odpowiedział: jest wolą Moją, aby tu był i niech się nie zwalnia. I zapytałam się Jezusa, czy może być ten napis: „Chrystus, Król Miłosierdzia”. Jezus mi odpowiedział: – Jestem Królem Miłosierdzia, a nie mówił – „Chrystus”. W pierwszą niedzielę po Wielkanocy, pragnę, żeby był publicznie ten obraz wystawiony. Niedziela ta jest świętem Miłosierdzia. Przez Słowo Wcielone daję poznać przepaść Miłosierdzia Mojego (Dz 88).

Na drugi dzień po Komunii św. usłyszałam głos: – córko Moja – patrz w przepaść miłosierdzia Mojego i oddaj temu miłosierdziu Mojemu cześć i chwałę, a uczyn to w ten sposób – zbierz wszystkich grzeszników z całego świata i zanurz ich w przepaść miłosierdzia Mojego. Pragnę się udzielać duszom, dusz pragnę – córko Moja. W święto Moje – w święto Miłosierdzia, będziesz przebiegać świat cały i sprowadzać będziesz dusze zemdlone do źródła miłosierdzia Mojego. Ja je uleczę i wzmocnię (Dz 206).

Jezus każe mi obchodzić to święto miłosierdzia Bożego w pierwszą niedzielę po Wielkanocy. Przez wewnętrzne skupienie i umartwienie zewnętrzne, przez trzy godziny nosiłam pasek

Jezu Ufam Tobie



modląc się nieustannie za grzeszników i o miłosierdzie dla świata całego i rzekł mi Jezus: wzrok Mój z upodobaniem dziś spoczywa na domu tym (Dz 280).

1934.11.5. w pewnym dniu rano, kiedy otwierałam furtę, żeby wypuścić ludzi naszych, którzy rozwożą pieczywo, wstąpiłam na chwilę do kapliczki, żeby złożyć Jezusowi minutową wizytację i odnowić intencje dnia. Oto Jezu, dziś wszystkie cierpienia, umartwienia, modlitwy – ofiaruję w intencji Ojca św., ażeby zatwierdził to święto Miłosierdzia. Ale Jezu, jedno jeszcze słowo mam Ci powiedzieć, że dziwi mnie bardzo, że każesz mi mówić o tym święcie Miłosierdzia, a przecież takie święto – mówią mi – że jest już, więc po cóż mam o tym mówić?

I odpowiedział mi Jezus: – że kto o nim wie z ludzi? – Nikt. A nawet ci, co głosić mają i pouczać ludzi o tym Miłosierdziu, często sami nie wiedzą – a dlatego pragnę, ażeby obraz ten był w pierwszej niedzielę po Wielkanocy uroczyscie poświęcony i żeby odbierał cześć publiczną, aby każda dusza o tym wiedzieć mogła.

Odpraw nowennę w intencji Ojca św., która ma się składać z 33 aktów, czyli powtórzenie tyle razy tej modlitewki, której cię nauczyłem do Miłosierdzia (Dz 341).

W pewnej chwili usłyszałam te słowa: córko Moja, mów światu całemu o niepojętym miłosierdziu Moim. Pragnę, aby święto miłosierdzia, było ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników. W dniu tym otwarte są wnętrzości miłosierdzia Mego, wylewam całe morze łask na dusze, które się zbliżą do źródła miłosierdzia Mojego; która dusza przystąpi do spowiedzi i Komunii św., dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar; w dniu tym, otwarte są wszystkie upusty Boże, przez które płyną łaski; niech się nie lęka zbliżyć do Mnie żadna dusza, chociażby grzechy jej były jako szkarłat. Miłosierdzie Moje jest tak wielkie, że

przez całą wieczność nie zgłębi go żaden umysł, ani ludzki, ani anielski. Wszystko co istnieje wyszło z wnętrzości miłosierdzia Mego. Każda dusza w stosunku do Mnie, rozważać będzie przez wieczność całą miłość i miłosierdzie Moje. Święto miłosierdzia wyszło z wnętrzości Moich, pragnę, aby uroczyscie obchodzone było w pierwszą niedzielę po Wielkanocy. Nie zazna ludzkość spokoju, dopokąd nie zwróci się do Źródła Miłosierdzia Mojego (Dz 699).

Gorące pragnienie święta tego rozpała całą duszę moją. W żarliwej modlitwie o przyspieszenie tego święta doznaję trochę ulgi i rozpoczęłam nowennę w intencji pewnych kapłanów, aby im Bóg udzielił światła i natchnienia, aby się starali o zatwierdzenie święta tego, i aby Duch Boży natchnął Ojca św. w całej tej sprawie.

Nowenna składała się z godziny adoracji przed Najświętszym Sakramentem. Błagałam gorąco Boga o przyspieszenie święta tego i prosiłam Ducha Świętego o natchnienie pewnych osób w całej tej sprawie. Nowennę tę kończę w Wielki Czwartek (Dz 1041).

23.III.1937. Dziś siódmy dzień tej nowenny. Otrzymałam wielką i niepojętą łaskę: Jezus Najmiłosierniejszy dał mi obietnicę, że doczekam się uroczystości obchodzenia święta tego (Dz 1042).

Zaraz po przebudzeniu ogarnęła mnie obecność Boża i czuję się dzieckiem Bożym. Miłość Boża zalała duszę moją i dał mi poznać, jak wszystko od Jego woli zależne jest i powiedział mi te słowa: pragnę udzielić odpustu zupełnego duszom, które przystąpią do spowiedzi i Komunii św. w święto miłosierdzia Mojego. – I rzekł do mnie: córko Moja, nie bój się niczego. Ja zawsze jestem z tobą, chociaż ci się zdaje, jakoby Mnie nie było, a uniżenie twoje ściąga Mnie z wysokiego tronu i łączę się ściśle z tobą (Dz 1109).

Córko Moja, powiedz, że święto miłosierdzia Mojego, wyszło z wnętrzości [Moich] dla pociechy świata całego (Dz 1517). ■

Jezu Ufam Tobie

Święto Miłosierdzia Bożego

Papież Jan Paweł II w pierwszą niedzielę po Wielkanocy 18 kwietnia 1993 roku, na Placu Świętego Piotra w Rzymie, zaliczył siostrę Faustynę Kowalską do grona błogosławionych. Kanonizacji błogosławionej siostry dokonał siedem lat później, w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, 30 kwietnia 2000 r. Święto Miłosierdzia Bożego zostało ogłoszone oficjalnie dla całego kościoła podczas tej uroczystości. Czasami myślę, że być może Bóg w swojej mądrości doprowadził do wyboru kardynała Karola Wojtyły na papieża właśnie po to, aby on ustanowił to święto dla całego Kościoła.

W Dzienniczku Duchowym siostry Faustyny znajdujemy taki wpis: „Pragnę, ażeby pierwsza niedziela po Wielkanocy była świętem Miłosierdzia” (299). A kilkanaście stron dalej słowa: „W dniu tym otwarte są wnętrzności miłosierdzia Mojego; wylewam całe morze łask na dusze które się zbliżą do źródła miłosierdzia. Która dusza przystąpi do spowiedzi i Komunii świętej, dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar” (699).

W Koronce do Miłosierdzia Bożego powtarzamy słowa modlitwy, której sam Chrystus nauczył siostrę Faustynę: „Ojcie Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa na przebłaganie za grzechy nasze i całego świata.”

Te niezwykle słowa w połączeniu z obietnicą związaną z Niedzielą Miłosierdzia, kryją w sobie całą głębię Miłości Stworzyciela do stworzenia. Bóg pragnie okazać swoje miłosierdzie wszystkim i wszystkich doprowadzić do zbawienia, bo po to właśnie posłał swojego Jednorodzonego Syna na świat – aby go zbawić.



Dzisiaj właśnie czcimy to, o czym pisze siostra Faustyna. Dzisiaj, w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, kiedy w pamięci żywo jeszcze mamy podniosłe i radosne Alleluja, Jezus żyje, sam Bóg proponuje nam zwrócić się ku Jego Miłosierdziu. Wielkanoc, to radość Zmartwychwstania, to radość zwycięstwa życia nad śmiercią, dobra nad złem, Miłosierdzia nad grzechem. Tak właśnie chce Bóg, Ojciec Miłosierdzia, gdyż jak mówi św. Paweł w Liście do Efezjan: „Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił

do życia” (Ef 2, 4 n.). Bóg nas właśnie przywrócił do życia razem z Chrystusem. Tę tajemnicę wspominaliśmy w ubiegłą Niedzielę Wielkanocną. I dlatego w pierwszą niedzielę po Wielkanocy czcimy owo nieskończone Miłosierdzie Boże, dzięki któremu możemy z ufnością wołać: „Jezu ufam Tobie”.

Wybór pierwszej niedzieli po Wielkanocy nie jest przypadkowy; na ten dzień przypada bowiem oktawa Zmartwychwstania Pańskiego, która wieńczy obchody Misterium Paschalnego Chrystusa. Ten okres w liturgii Kościoła wyraźniej niż pozostałe ukazuje tajemnicę Miłosierdzia Bożego, która najpełniej została objawiona właśnie w męce, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. Nie było by bowiem dzieła odkupienia, gdyby nie było Miłosierdzia Bożego. Przygotowaniem do tego święta jest nowenna, polegająca na odmawianiu przez 9 dni, poczynając od Wielkiego Piątku, koronki do Miłosierdzia Bożego.

Bóg wie, czego nam najbardziej potrzeba, co jest dla nas zbawienne i konieczne. Jedyne Bóg w pełni wie, co da nam szczęście, i pragnie jak nikt inny naszego szczęścia. Z tego Bożego pragnienia zrodziło się święto Bożego Miłosierdzia. Siostrze Faustynie o tym święcie Pan Jezus kazał napisać: Córko moja, mów światu całemu o niepojętym miłosierdziu moim. Pragnę, aby święto Miłosierdzia było ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników. (...) w dniu tym otwarte są wszystkie upusty Boże, przez które płyną łaski; niech się nie lęka zbliżyć do mnie żadna dusza, chociażby grzechy jej były jak szkarłat. Miłosierdzie moje jest tak wielkie, że przez całą wieczność nie zgłębi go żaden umysł, ani ludzki ni anielski. Święto Miłosierdzia wyszło z wnętrzości moich, pragnę, aby uroczyście obchodzone było w pierwszą niedzielę po Wielkanocy. Nie zazna ludzkość spokoju, dopo-

kąd nie zwróci się do źródła miłosierdzia mojego (Dz. 699). Obietnice związane z tym świętem są niezwykle.

Udzielając nam daru Miłosierdzia, Bóg pragnie nasze dusze w pełni czystymi i wolnymi od grzechu. Grzech jest przyczyną naszych smutków, cierpień, trudności w relacjach międzyludzkich, nieporozumień w rodzinach, rozpadów rodzin i braku miłości. Często pragniemy dobra, pragniemy, by nasze rodziny były zgodne, pełne miłości, otwarte na innych, a jest coraz więcej nieporozumień, zamętu, gniewu i wzajemnych niechęci. Gubimy się w tym, nie wiemy, gdzie szukać ratunku i pomocy. My nie wiemy, ale Bóg wie i mówi nam o święcie Miłosierdzia Bożego i wielkich łaskach związanych z tym dniem. Spowiedź święta wszystkich członków rodziny, udział we Mszy świętej, przyjęcie Komunii świętej i wspólna gorąca prośba o dar Miłosierdzia może być drogą przemiany nie tylko jednej osoby, ale całych rodzin i całej naszej społeczności parafialnej.

Zaufajmy Bożej obietnicy. Bóg zawsze mówi prawdę. Jeśli mówi, że Jego Miłosierdzie jest wielkie i że pragnie nam go udzielać, nie zwodzi nas. Otwarcie się na dar Miłosierdzia zależy od naszej decyzji i spełnienia tego, o co Jezus prosi. Nie lękajmy się! Boże Miłosierdzie jest niewyczerpane!



Alleluja – śpiew paschalnej radości

Słowo Alleluja, oznaczające radość ze Zmartwychwstania Pańskiego, jest cytowane prawie w każdej z pieśni wielkanocnych. Warto tu wymienić pieśni ze śpiewnika Siedleckiego, które zaczynają się tym słowem: Alleluja biją dzwony, Alleluja! Jezus żyje!, Alleluja... O dniu radośny, Alleluja, żyje Pan, Alleluja! Żyw już jest, a także pieśni, które kończą niemal każdą zwrotkę tym zawołaniem: Chrystus zmartwychwstan jest, Chrystus Pan zmartwychwstał, Dziś Chrystus Król, Już Zbawiciel, Jezus żyje, Nie zna śmierci Pan żywota, Ofiarujemy chwałę w wierze, Otrzymacie już łzy płaczący, Weselmy się chrześcijanie, Wesoly nam dzień dziś nastał, Wstał Pan Chrystus, Wysławiajmy Chrysta Pana, Złóście troski, żałujący i Zwycięzca śmierci.

Zwróćmy uwagę, że w śpiewniku Siedleckiego, poza pieśnią *Minęły cienie i mroki* oraz *Przez Twoje święte zmartwychpowstanie*, wszystkie śpiewy eksponują słowo Alleluja na początku lub na końcu danej zwrotki. I nic w tym dziwnego – wszak zawołanie Alleluja jest centralnym śpiewem liturgii paschalnej. Zgodnie z przepisami liturgicznymi zalecane jest, aby było ono śpiewane, a nie recytowane. Alleluja jako okrzyk radości występuje w liturgii za wyjątkiem okresu wielkiego postu i adwentu przez cały rok.

Warto również wiedzieć, że Alleluja w języku hebrajskim oznacza Chwalcie, wysławiajcie Jahwe. Już w Starym Testamencie był to okrzyk wyrażający nie tylko radość, ale również uwielbienie i dziękczynienie. Jak twierdzi muzykolog Remi-

gusz Pośpiech, powszechność tego wyśpiewanego okrzyku radości ilustrują dobitnie tzw. „psalmy allelujatyczne” (np. Ps. 11-118 i 146-150). Alleluja do naszej liturgii trafiło zatem z liturgii żydowskiej w IV w. za sprawą papieża św. Damazego (366-384).

Na początku aklamację Alleluja śpiewano tylko w okresie wielkanocnym. Śpiew ten występował po drugim czytaniu i początkowo był wykonywany jedynie w tygodniu wielkanocnym, a potem od Wigilii Paschalnej aż do Zesłania Ducha Świętego. Później stwierdzono, że tę aklamację można wykorzystać podczas liturgii także w inne „święteczne okazje”. Papież Grzegorz Wielki (590-604) wprowadził zwyczaj wykonywania jej we wszystkie niedziele i święta z wyjątkiem wielkiego postu. Zapoczątkował on wprowadzanie werse-
tów, po których powtarzano refren Alleluja.

Z czasem śpiew Alleluja włączono do liturgii o męczennikach, a potem – o wyznawcach, dzie-
wicach i niewiastach. Wersety czerpano zwykle z psalmu, a także z Nowego Testamentu. Około VIII w. zaprzestano wykonywania Alleluja w okresie wielkiego postu po to, by śpiew ten zabrzmiał radośniej i bardziej uroczysto w Wigilię Paschalną.

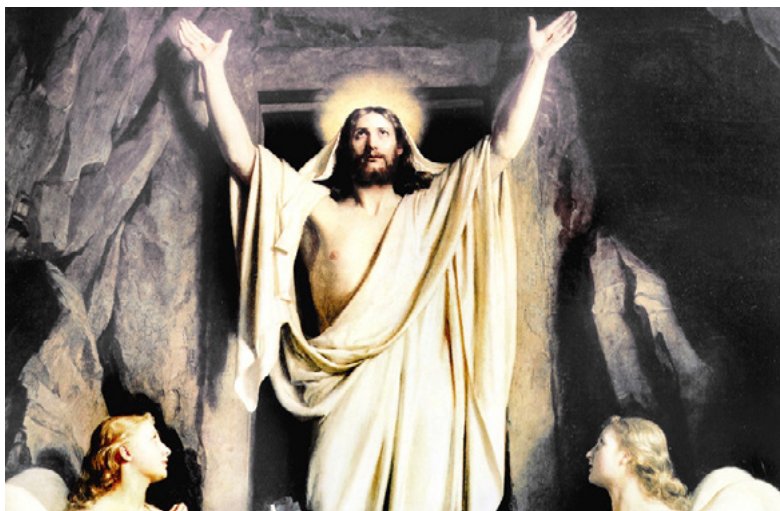
Obecnie w Wigilię Paschalną rzadko się śpiewa w kościołach gregoriańskie (melizmatyczne) Alleluja. Zazwyczaj powtarza się trzykrotnie tradycyjną melodię z takim samym motywem. A przecież gregoriańskie Alleluja jest bardzo piękne, a swój właściwy wymiar zyskuje zwłaszcza



cza w Wigilię Paschalną. Intonowana za każdym razem o cały ton wyżej wznosząca melodia stwarza niezwykłą i podniosłą aurę. Najlepiej, gdy melodię tę wyśpiewuje kantor (jest to zgodne z przepisami liturgicznymi). Psalmista śpiewa psalm, ale wykonanie Alleluja należy już do kantora. Niestety nagminne jest to, że psalm i Alleluja śpiewa jedna osoba.

Nie należy również śpiewać Alleluja na melodię psalmu. Jak zauważa ks. prof. Ireneusz Pawlak, zapożyczenia melodii z psalmu responsoryjnego przy komponowaniu Alleluja powinno spotkać się z dezaprobatą. Trzeba pamiętać, że psalm responsoryjny po czytaniu i Alleluja przed Ewangelią to dwa odrębne śpiewy, pełniące różne funkcje liturgiczne i reprezentujące odmienne formy muzyczne. Zdaniem ks. Pawlaka korzystanie z tych samych melodii zaciera te różnice; co więcej, stwarza przekonanie, że śpiew Alleluja jest niejako kontynuacją, dalszym ciągiem psalmu responsoryjnego, co nie przystaje ani do historycznych, ani do współczesnych kryteriów liturgicznych i muzycznych tych śpiewów.

Obecnie repertuar śpiewów Alleluja dostosowanych do liturgii w języku polskim jest obszerny. We wszystkich dostępnych śpiewnikach



można znaleźć około 220 melodii. Część z nich pochodzi z chorału gregoriańskiego, pieśni kościelnych, część zaś to efekt inwencji twórczej kompozytorów. Aklamacja Alleluja stała się inspiracją wielu mistrzowskich kompozycji, począwszy od średniowiecza, a skończywszy na muzyce współczesnej. Odnaleźć ją można zarówno w utworach wokalnych, jak i w muzyce wokально-instrumentalnej. Warto wspomnieć tu m.in. polskiego kompozytora z epoki renesansu Mikołaja Zieleńskiego i zakończenie jego pięknego utworu Haec Dies (Oto jest dzień). Nie należy tu zapominać o słynnym Alleluja z oratorium Mesjasz G. F. Haendla czy też o Alleluja z motetu Exultate, jubilate W. A. Mozarta. Ze współczesnej muzyki chóralnej warto wspomnieć Alleluja polskiego kompozytora Romualda Twardowskiego czy

wspamiętać Alleluja amerykańskiego twórcy Erica Whitacre'a.

Przykładów opracowywania słowa Alleluja przez kompozytorów muzyki poważnej można znaleźć o wiele, wiele więcej. Radosne Alleluja stało się trwałą inspiracją dla twórców, w jednym słowie wyrażającą najpełniej radość paschalną. ■



Skąd się biorą problemy z czytaniem?

Jedne dzieci czytają „p”, kiedy widzą literę „b”. Inne czytają „od” zamiast „do”. Często się zdarza, że znają litery, ale nie rozumieją, co czytają. Jedne problemy znikają jeśli poświęci się czytaniu wystarczającą ilość czasu i pracy. Inne nasilają się. Narasta wtedy niechęć do czytania, nauki i szkoły.

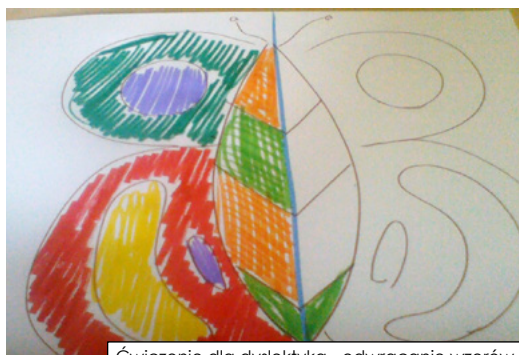
Już wkrótce będziemy mogli zdiagnozować problemy z nauką czytania u niemowląt. Obecnie z postawieniem takiej diagnozy czeka się do 10 roku życia.

W Cambridge trwają badania, które wskażą, które obszary mózgu są odpowiedzialne za problemy z nauką czytania. Są już w stanie wskazać konkretną ścieżkę neuronową w lewej hemisferze mózgu. „Jest to splot połączeń nerwowych, które łączą czołowe obszary z obszarami w płacie skroniowym, które są odpowiedzialne za mowę i język”- wyjaśnia Elizabeth Norton, neurolog z MIT’s McGovern Institute of Brain Research.

Naukowcy odkryli, że przedszkolaki, które mają dobre umiejętności związane z późniejszą nauką czytania, mają lepiej zorganizowane i bardziej wydajne połączenia nerwowe w tym obszarze. Cienkie połączenie nerwowe źle przewodzą bodźce nerwowe.

Połączenia nerwowe są jak drogi, które umożliwiają poruszanie się po nich sygnałów nerwowych, które można porównać do pojazdów. Jeśli droga jest wąska, samochody poruszają się wolno, a przy większej ilości pojazdów, drogi się korkują i nie zapewniają właściwego przepływu aut.

Prawdopodobnie cienkie połączenia nerwowe w obszarach mózgu odpowiedzialnych za mowę



Ćwiczenie dla dyslektyka - odwracanie wzorów

powodują, że dyslektycy nie słyszą wszystkich głosek. Mimo iż osoby o cienkich połączeniach mogą nie słyszeć samogłosek, to uczą się rozumieć mowę – taką jaką słyszą – niepełną. Funkcjonują zadowalająco do czasu, kiedy w szkole muszą nauczyć się czytać. Patrzą na wyraz, wypowiadają po kolei wszystkie głoski, składają je w całość i to co uzyskują nie przypomina im żadnego znanego słowa. Czytają, ale nie wiedzą o czym, gdyż nie rozumieją tego, co czytają.

Dlaczego chcemy wiedzieć wcześniej?

Połączenia nerwowe można wzmocnić, dostarczając do mózgu odpowiednie bodźce. Jest to tym łatwiejsze, im młodsze jest dziecko – gdyż wtedy mózg jest bardziej plastyczny. U dzieci szkolnych mózg jest już prawie całkowicie ukształtowany, a wprowadzenie zmian jest niezwykle trudnym zadaniem. Dysleksji nie można wyleczyć, ale wśród badaczy panuje przekonanie, że dysleksji można zapobiec.

Nowe badania pokazują, że można wykryć niektóre objawy dysleksji, jeszcze zanim dziecko nauczy się czytać. Wczesna diagnoza może dać szansę rodzicom, wychowawcom i neurologom na

uniknięcie choroby – kiedy mózg jest jeszcze plastyczny, czyli przed 6 rokiem życia. Obecnie badacze chcą skutecznie prognozować problemy dziecka z nauką czytania, aby w przyszłości wyeliminować cierpienie młodych uczniów.

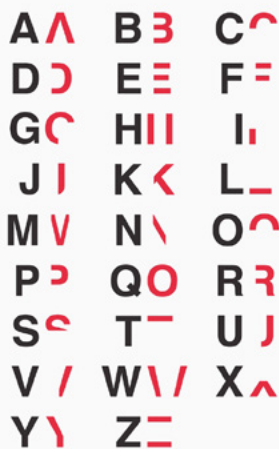
Jak przewidzieć problemy z nauką czytania?

Problemy z nauką czytania mogą mieć podłoże genetyczne. Prawdopodobnie dziedziczymy pewien rodzaj gorszej sprawności mózgu. Dlatego dzieci, których rodzice lub rodzeństwo są dyslektykami, również mogą cierpieć na dysleksję.

Problemy z czytaniem łączy się z problemami z zachowaniem równowagi i rozwojem fizycznym. Obserwuje się, że dyslektycy nie pełzali właściwym ruchem naprzemiennym w pierwszym roku życia. Dyslektycy często też opuścili drugi ważny etap rozwoju – raczkowanie właściwym ruchem naprzemiennym.

Kolejnym problemem na drodze do płynnego czytania ze zrozumieniem jest skrzyżowana lateralizacja. Wybór dominującej ręki, nogi, ucha oraz oka musi nastąpić naturalnie – dzięki wielu doświadczeniom mózg podejmuje decyzję, która przykładowo ręka będzie wiodąca, a która asystująca. Nie wolno tego wyboru narzucić dziecku, choć w naszej cywilizacji troszkę łatwiej żyje się osobom praworęcznym, prawonożnym, prawoocznym i prawousznym. O skrzyżowanej lateralizacji mówimy na przykład kiedy dziecko o dominacji lewego oka jest praworęczne. Wtedy zamiast „od” przeczyta „do”.

Dziecko może mieć genetyczne skłonności do skrzyżowanej lateralizacji, ale też może być



Tak litery widzą dyslektycy

ona konsekwencją błędów wychowawczych. Czasami na przykład, rodzice zachęcają dziecko w zbyt młodym wieku do jazdy na hulajnodzie. Wybór dominującej nogi jest wtedy dziecku narzucany a później wyuczony.

Inną przyczyną dysleksji mogą być niewygaśnięte odruchy. Jeśli dziecko nie odstępował rodzica i nie chce bawić się z dziećmi lub jest bojaźliwe i nie chce samo spać, odpowiedzialny może być za to niewygaśnięty odruch Moro. Dziecko, któremu trudno usiedzieć w jed-

nym miejscu, które nie potrafi skupić się ani na zjedzeniu zupy, ani na rysowaniu, może mieć kłopoty z niewygaśniętym odruchem grzbietowym Galanta.

Co zrobić, jeśli dziecko jest w grupie ryzyka?

Średnio dwoje dzieci w klasie ma dysleksję w Europie i Stanach Zjednoczonych. Ale w większych polskich miastach w każdej klasie jest nawet 10 dzieci. W Sopocie prawie połowa dzieci to dyslektycy.

Za kłopoty z czytaniem odpowiedzialne są słabe połączenia nerwowe, które można wzmocnić, dostarczając do mózgu odpowiednie bodźce. Mogą to być wyrazy i zdania prezentowane dziecku na dużych kartach w szybkim tempie przez rodzica. Stąd pomysł na opisaną w książce „Czytanie dla rozwoju” wczesną naukę czytania.

Im wcześniej rozpoczniemy prawidłowe wzmacnianie połączeń nerwowych, tym większa szansa na prawidłowe ukształtowanie tych umiejętności mózgu – bo im dziecko jest młodsze, tym bardziej plastyczny jest jego mózg. ■



FOT. FOTORELACJA

Dr Aneta Czarska – pedagog, doradca i trener. Znana jest jako ekspert, który uczy rodziców najnowszych technik rozwoju potencjału dziecka. Z jej usług korzystają ci, którzy już uświadomili sobie, jak ważne są pierwsze lata życia dziecka dla jego dalszych sukcesów szkolnych i zawodowych. Jest jednym z nielicznych pedagogów, którzy łączą i wykorzystują najnowsze odkrycia naukowe do rozwoju inteligencji, pamięci, wyobraźni, kreatywności i naturalnych zdolności dziecka od urodzenia.

Święty Ludwik Maria Grignon de Montfort

Urodził się 31 stycznia 1673 roku we Francji, w Montfort-la-Cane. Jako wyraz w dowód swej ogromnej czci do Matki Bożej przybrał drugie imię Maria, natomiast dodatek Montfort – pochodzi od miejscowości, w której otrzymał chrzest. Był drugim z osiemnastorga dzieci adwokata Jana Chrzciela i jego żony Joanny, córki magistrackiego urzędnika. Rodzina żyła bardzo skromnie, ale bardzo pobożnie – jego dwóch braci zostało kapłanami, jeden dominikaninem, a dwie siostry wstąpiły do klasztoru. Nauki pobierał w kolegium jezuickim w nieodległym Rennes, gdzie następnie rozpoczął studia teologiczne i filozoficzne. Pod wpływem miejscowego księdza i jego opowieści o życiu wędrownego misjonarza, postanawia misjom poświęcić swoje życie. Dzięki swojej matce rozwinął się w nim kult Matki Bożej i za przykładem rodzicielki pomaga ubogim, samotnym i chorym.

W 1693 roku rozpoczyna studia w Paryżu w ówczesnie znanym seminarium św. Sulpicjusza. Fundusze wystarczają tylko na opłacenie samego seminarium, zamieszkuje więc wśród najbiedniejszych i podejmuje się pracy jako bibliotekarz.

W 1700 roku otrzymuje święcenia kapłańskie i jeszcze tego samego roku wstępuje do tercjarzy dominikańskich (Trzeci Zakon Dominikański, do którego mogą należeć również ludzie świeccy). Było to podyktowane chęcią nauczania się odmawiania różańca oraz zakładania bractw różańcowych. Przez sześć lat był kapłanem szpitala w Poitiers oraz brał udział w misjach na terenie Francji. W 1706 roku udaje się z pielgrzymką do Rzymu, gdzie uzyskuje od papieża Klemensa XI tytuł misjonarza apostolskiego oraz polecenie uczenia prostych ludzi zasady wiary i odnawiania przyrzeczeń chrzcielnych.

Z pełnym zaangażowaniem oddaje się pracy misyjnej w Bretanii oraz Wandei. W swoim nauczaniu był jest radykalny, pełen pasji i zapału. Nie rozstawał się z różańcem, w kazaniach gromił grzech, pobudzał słuchaczy do płaczu nad



ukrzyżowanym Jezusem i własnymi nędzami. Zwalczał zwłaszcza jansenizm, którego przedstawiciele zaprzeczali wolnej woli i uważali, że bez specjalnej łaski człowiek nie jest w stanie zachować przykazań Bożych. Wygłosił około 200 rekolekcji i misji. Jego żarliwość, pobożność i oddanie Matce Bożej jest podstawą do określenia go klasykiem maryjnej pobożności. Misje prowadzone przez św. Ludwika trwały do 5 pięciu tygodni, w trakcie których uczył wiernych śpiewu, zakładał i zapisywał do bractw: Różańca świętego, Pokutników, 44 Dziewic, Milicji św. Michała i Przyjaciół Krzyża.

Do dnia dzisiejszego zachowały się pisma św. Ludwika. Przetrawiły szaleństwa Rewolucji Francuskiej dzięki temu, że przeleżały w skrytni i zostały odnalezione i opublikowane w 1842 roku. Jego najbardziej znane pismo to „Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej

Maryi Panny” – tytuł nadany przez wydawców, gdyż nie zachowały się pierwsze strony utworu. Kolejnymi tekstami są: Miłość Mądrości Przedwiecznej, List do Przyjaciół Krzyża oraz Tajemnica Maryi.

Traktat rozpoczyna znamienne zdanie: „Przez Najświętszą Maryję Pannę przyszedł Jezus Chrystus na świat i przez Nią też chce w świecie panować”. Autor pokazuje nam, że nabożeństwo do Matki Boga jest najlepszym sposobem i drogą podążania za Jezusem.

Bóg posłużył się Maryją we wcieleniu Słowa, również pragnie posłużyć się Nią w uświęcaniu dusz. „Bóg Duch Święty udzielił Maryi, swojej wiernej Oblubienicy, niewypowiedzianych darów. Uczynił Ją Szafarką wszystkiego, co posiada, tak, że Ona jedna rozdziela wszystkie dary i łaski, dając, komu chce, ile chce, jak chce i kiedy chce (św. Bernardyn). Toteż nikt z ludzi nie otrzyma żadnego daru niebieskiego, który by nie przeszedł przez Jej dziewicze dłonie, albowiem wolą Boga jest, byśmy, wszystko mieli przez Maryję” (Traktat 25).

Ludzie potrzebują Maryi by osiągnąć cel życia: „nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy jest konieczne do zbawienia.” (Traktat 40).

„Prawdziwe nabożeństwo” jest poświęceniem się Maryi w całkowitą niewolę miłości lub w świętą niewolę. Niewola dobrowolna jest najdoskonalsza i Bogu najmiłsza. „Nic bardziej na świecie ludzi ze sobą nie łączy, nic bardziej nie sprawia, że jeden człowiek doskonalszą staje się własnością drugiego, niż niewola. Nie ma też dla chrześcijanina niczego, dzięki czemu staje się zupełniejszą własnością Jezusa Chrystusa i Jego Najświętszej Matki, nad dobrowolną niewo-

lę. Przykład dał nam sam Jezus Chrystus, który z miłości ku nam przyjął postać sługi (Flp 2,7), a potem Matka Najświętsza, która się nazywała służebnicą i niewolnicą Pańską (zob. Łk 1,38)” (Traktat 72).

Akt oddania się Najświętszej Maryi Pannie według św. Ludwika Marii Grignion de Montfort realizowali m.in.: kardynał Stefan kardynał Wyszyński, papież św. Pius X, Pius XI, Benedykt XV. Z jego nauczania czerpał św. Maksymilian Maria Kolbe.

Pasja i żarliwość „spaliła” jego siły świętego Ludwika, który zmarł 28 kwietnia 1716 ro-

ku, mając zaledwie 43 lata. Oprócz pism pozostawił po sobie założone dwa zakony: „Towarzystwo Maryi” i „Zgromadzenie Córek Mądrości (Bożej)”.

W 1888 roku został beatyfikowany przez papieża Leona XIII, a w 1947 roku został kanonizowany przez papieża Piusa XII.

„Prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny jest święte, to znaczy prowadzi duszę do unikania grzechu i do naśladowania cnót Najświętszej Maryi Panny, zwłaszcza Jej głębokiej pokory, żywej wiary, ślepego posłuszeństwa, nieustającej modlitwy, wszechstronnego umartwienia, Boskiej czystości, Jej głębokiego miłosierdzia, Jej heroicznej cierpliwości, Jej aniel-

skiej słodyczy i iście Boskiej mądrości. Oto dzieścię głównych cnót Najświętszej Maryi Panny” (Traktat 108).

To z „Traktatu o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny” świętego Ludwika pochodzi dewiza „Totus Tuus” (Cały Twój) biskupia, a potem papieska św. Jana Pawła II.

Wspomnienie Świętego Ludwika Grignion de Montfort obchodzimy 28 kwietnia. ■



Miejsce kultu... czy jakoś tak ... cz. 1

Ten majowy, sobotni poranek 1960 roku może być bardzo ważny w życiu czteroletniego Bronka. Pierwszy raz jadą z ojcem do miasta. Sami. Bez mamy, która w takich sytuacjach na nic nie pozwala. Cukierków kupować nie można, bo się ząbki psują. Lodów nie można, bo będzie bolało gardelko. Co innego tata! On pozwala na wszystko! Byle pierworodny był zadowolony, byle powtarzał bez końca: „Ale fajnie, ale fajnie!”. Jadą bryczką. Jest piękna – paradna! Pomalowana na żółto! Okuta czarnym żelastwem. Z białymi – drewnianymi – szprychami w kołach. Zaprzęgnięta w parę karych koni. Piękna!

Bronek denerwuje się nieco. Do miasta nie jest daleko, ledwie siedem kilometrów, ale im szybciej, tym lepiej!

– Tatusi, skąd tyle kobiet na drodze? Popędź konie batem – rozstąpią się!

– Synku, tak nie można. Ten krzyż to miejsce święte, miejsce kultu. Tutaj ludzie się modlą, odprawiają „majowe”.

– Tatusi, co to jest „miejsce ku... ku... kultu”?

– Dziecko drogie, to takie święte miejsce.

– Tatusi – święte miejsce?! Święci to są lu-

dzie... o, o, o, święty Stasio! Tylko jakoś nazywają go dziwnie... Kostka!

– Drogie dziecko, to jego nazwisko. Tak nazywał się jego tata, jego dziadek.

– Kostka, jakoś dziwnie... – upiera się Bronek.

Mija kilka lat. Bronek z niecierpliwością czekał na ten niezwykły dzień. Pierwszy raz w swoim krótkim życiu będzie jechał... pociągiem! On, bracia, rodzice. Cała rodzina wybiera się do kuzynów mieszkających gdzieś – jak mówi tata – na końcu świata. To podobno mała miejscina. Mama mówiła, że nazywa się Lichy Stary, czy jakoś tak. „Jak stary, to pewnie, że lichy” – myśli Bronek.

– Mamusi, dlaczego to miasteczko jest liche?

– Drogie dziecko, nie liche... a Licheń, Stary Licheń.

– A... – dziwuje się Bronek.

Podróż trwa prawie cały dzień, najpierw do rozkazu do pociągu, później bardzo długiego pociągiem, a na koniec jeszcze autobusem. Uff!

– Kochane dzieci – teraz do łóżka! Jutro, po śniadaniu, jedziemy do kościoła. To cudowne miejsce! Będzie dużo ludzi.

Rzeczywiście, ludzi jest bardzo dużo, ale równie dużo... kolorowych straganów, na których ty-

le fajnych rzeczy! Samochodziki, pistolety, obwarzanki! Warto było przyjechać!

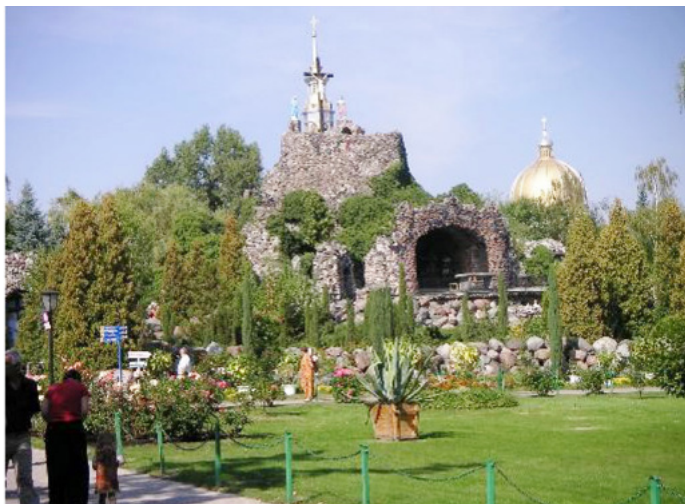
Do kościoła jadą pięknie ozdobionym wozem, na... żelaznych kołach. Trochę trzęsie...

– Tatusi, zobacz! Jaka duża kupa kamieni! – krzyczy Bronek.

– Dziecko, to nie kupa kamieni, to Gólgota.

– O rany! Tatusi! To tutaj ukrzyżowali Jezusa?

– Kochane dziecko, nie! To miejscowi dobrzy ludzie ułożyli te kamienie na pamiątkę Męki Pańskiej. Po południu pójdziemy tam... a teraz – do kościoła!



Rodzina Bronka do Lichenia jeździła niemal co roku. Później podobnie on i jego dzieci.

Jeździli do tego miejsca kultu, podobnie jak miliony innych Polaków. Polaków – i nie tylko.

Dla Bronka skończyły się cudowne, dziecięce lata. Teraz studia, ale i... częste bytności u rodziny w pobliskim Ołtarzewie. Powodów jest wiele, ale chyba najważniejszym są... częste zabawy w pięknym ołtarzewskim parku. Znakomita muzyka, grana na żywo, masa kolegów, a i nie mniej... pięknych dziewcząt.

W ten pogodny, sobotni poranek idą do parku razem ze Zdlichem – miejscowym zawadziaką, ale również człowiekiem o zaskakująco dużej wiedzy. Jego konikiem jest historia. Szczególnie historia tej ziemi. Ciągłe opowiada, pokazuje kolejne ciekawostki: a to sławny dworek, a to miejsce śmierci jednego z rodu Radziwiłłów.

Tym razem pokazuje Bronkowi niewielki parkowy pagórek:

– Stary, tu stał kiedyś duży dwór Kierbedzia, wiesz, tego, co budował mosty w Warszawie.

Wtedy nie bardzo Bronka to interesowało. Wtedy...

Mijają kolejne lata. Bronek już dawno po studiach. Założył rodzinę. Ma dwójkę dorastających dzieci. Powodzi mu się świetnie. Dom w Aninie. Najnowszy model auta. Żyje dostatnio. Żyje pięknie.

Przed tygodniem wysłał rodzinę na Mazury. Teraz sam do nich jedzie. Droga jest mu dobrze znana. Jeździł nią setki razy. To przy tej drodze spędził szczenięce lata. Powoli zbliża się do wioski swoich dziadków. Już dawno odeszli z tego świata. Jest nieco podniecony. Wiadomo – kolejne wspomnienia... Ale co to?! Tyłu ludzi na drodze? „A niech tam – zatrabie to się rozstąpią!”

Boże drogi! To samo miejsce! Ten sam krzyż!... Gdzieś z tyłu głowy przemyka jego krzyk do taty: „Popędź konie batem – rozstąpią się!”

Minęło z górą pół wieku, a ludzie „pod krzyżem”, jak niegdyś, tak i teraz... i pewnie tak będzie za sto lat i więcej!

Kult miejsca. Miejsce kultu...

Powiązania zawodowe – ale nie tylko – sprawiły, że Bronisław dużo buduje, wiele projektuje dla Kościoła, dla zgromadzeń zakonnych, ale ten

projekt jest szczególny. Ma powstać kościół w – jak na polskie warunki – bardzo bogatym, podwarszawskim osiedlu.

Ku zaskoczeniu pomysłodawców lokalna społeczność nie jest zbyt chętna, aby finansować taką inwestycję. Twierdzą z uporem, że mogą jeździć kilka kilometrów do pobliskiej parafii. Żadne argumenty – na razie – nie pomagają. Nie i już! Ale... cudowny kapłan jest uparty. Bierze kredyt, akceptuje wcześniej przygotowany projekt, znajduje grupę entuzjastów i... rusza z budową!

Jednocześnie zaprzyjaźniona parafia z Puszczy Białej przywozi potężny, drewniany krzyż, który niemal natychmiast staje na placu budowy, a więc, w imię Boże, praca rusza!

Niestety, już w pierwszą noc następuje tragedia! Niedobrzy ludzie ścinają krzyż tuż nad ziemią. Powalają! Bezczeszczą!

Łatwo sobie wyobrazić, jaka była to tragedia dla przyszłego proboszcza. Ma świadomość, że musiał zrobić to ktoś z pobliza – może sąsiad? Jest załamany, nie wie, co dalej...

W tej tragedii jest jednak wiele szczęścia – są także parafianie myślący i czyniący inaczej.

Wiemy wszyscy, że dla nas, Polaków, krzyż to ważny symbol, ale nade wszystko – świętość! Natychmiast zgłasza się masa ludzi. Spontanicznie podnoszą krzyż, osadzają solidnie w stalowym „bucie”, modlą się...

Staje się niemal cud! Zbezczeszczenie krzyża sprawia, iż niemal wszyscy są za budową kościoła! Jeszcze niedawno uważali, że to zbędne. Teraz wszyscy są „za”. Deklarują pomoc, zapewniają, że włączą się w spłacenie kredytu. Kobiety – spontanicznie – rozpoczynają pod krzyżem cykliczne nabożeństwa...

Po trzech latach zakończono pierwszy etap budowy. Odprawiono pierwszą Mszę świętą... A krzyż?

Stoi dumnie, jak stał. Jest miejscem wielu nabożeństw, stał się MIEJSCEM KULTU.

Tak – w przedziwny sposób – poczynione zło, stało się początkiem dobra... Jeszcze raz proroczym okazał się dwuwiersz:

„Tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem,
Polska jest Polską, a Polak Polakiem”

CDN.



Miłość za szybko

Na pewno znasz takich ludzi: dziwaków, bufonów, sztywniaków... tych, których się nie lubi od samego patrzenia na nich. Całe życie było mi ciężko się dostosować. W odpowiedzi na „cześć” słyszałam „spadaj”. To we mnie rzucało się w klasie papierami i ogryzkami, mnie się spuszczało łomot. Gdy byłam nastolatką, wystarczyło, że weszłam w grupę ludzi i nawet nie musiałam nic mówić, żeby wszyscy rówieśnicy byli przeciwko. Wystarczyła sama mowa ciała.

Od dziecka cierpiałam na niedobór emocjonalny z zakresu autyzmu – tego typu zaburzenie nazywane jest przez psychologów zespołem Aspergera (ZA). Człowiek z ZA ma trudność w odbiorze i właściwym zastosowaniu sygnałów ciała, którymi ludzie posługują się podczas kontaktów z innymi, czyli w komunikacji niewerbalnej. To, co dla innych naturalne: mimika, gesty, intonacja głosu – u osób z zaburzeniami ze spektrum autyzmu prawidłowo nie funkcjonuje, nie umiemy tego stosować z nawyku, odruchowo. Musimy się nauczyć patrzeć w oczy, intonować właściwie słowa, zachowywać dystans fizyczny odpowiedni do osobistej sfery rozmówcy itp. Co więcej, dla nas, osób autystycznych, świat ogranicza się do rzeczy skończenie wymiernych, istnieje tylko „tak” lub „nie” i tylko to, co namacalne. Dlatego wydajemy się wyjątkowo oporni na działanie Miłości. Mamy trudność zarówno w jej wyrażaniu, jak i przyjmowaniu.

Ponieważ żyłam w wewnętrznym świecie, koncentrowałam się na sobie i nie miałam uczucia zawiści w stosunku do innych, zazdrości, czy też potrzeby zaistnienia w oczach innych ludzi. Nie bałam się konfrontacji, nie czułam odrzucenia. Świadomość obecności innych jednak przyszła do mnie w końcu i wtedy prawda o moich stosunkach z otoczeniem uderzyła we mnie z siłą lawiny. Czułam się jak w szklanej kuli, hermetycznie odizolowana od innych. Starłam się porozumieć,

ale to było tak, jakbym krzyczała do nich w obcym języku. Starłam się samodzielnie poruszać po świecie „normalnych”, na podstawie ciężko zdobytych doświadczeń, obserwacji, przemyśleń. Każda chwila spędzona z drugim człowiekiem to był trud, ciężka próba i stres. To, co innym przynosi radość, dla mnie było (i nadal trochę jest) wysiłkiem. Wszystko zmieniło się jednak diametralnie przy okazji mojego nawrócenia, niecałe dwa lata temu. Najpierw przyszła wola bycia z Panem, następnie zaczęło się uzdrowienie.

Pan nie potrzebuje kontaktować się ze mną przez gesty i intonację głosu. Trafia prosto do mojego serca. Tylko Jego Miłość jest w stanie przeniknąć tę szklaną bańkę, w której jest zamknięta moja dusza. Jego Miłosierdzie otwiera mi w cudowny sposób drogę na zewnątrz. Pozwala zrozumieć język, w jakim komunikują się moi bliźni. Zawsze, jak długo dopuści Pan, będę w pewnym sensie kaleką. Jednak dzięki mojemu krzyżowi mogę docenić, jak niezbędna jest miłość, i z mocą uświadomić sobie, gdzie jest jej jedyne Źródło. Panie, pozwalasz mi wybrać miłość nader świadomie. Wybieram, nie podążając za odruchem, ale dzięki mojej rozumowej decyzji. Mam za szczyt przyglądać się pięknemu



światu w naturalny sposób wypełnionemu miłością. Pozwoliłeś mi jej dotknąć i poznać jej znaczenie. Miłość jest jak woda, powietrze. Najpokorniejsza. Jak często ludzie nie zwracają uwagi na to, jak jest niezbędna.

Dzieci autystyczne mają problemy z właściwym przyjmowaniem przejawów miłości, ponieważ odbierają bodźce zewnętrzne według innego klucza niż pozostali. Takie dzieci wydają się przez to oziębłe i niewdzięczne. Dlatego autyzm to trudna lekcja miłości także, a może przede wszystkim, dla rodziców. Poddaje próbę ostatecznej: wytrzyma tylko miłość prawdziwa, która „cierpliwa jest, łaskawa jest. (...) Wszystko znosi, wszystkiemu

wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma” (1Kor13). Miłość w pełni bezinteresowna. Chciałabym, żeby rodzice dzieci autystycznych potraktowali swoją trudną sytuację jako zaproszenie od Boga. To szansa pójścia drogą ku pełni miłości dojrzałej, jak ta, która jest opisana w Ewangelii i o której pisze Jan.

Osoby z autyzmem często mają ogromną wrażliwość intelektualną. To rodzaj poczucia piękna, które wypływa z prawdy. Osoba autystyczna może bardzo mocno zrozumieć miłość, jej wartość i konsekwencje i przyjąć je do serca w szczególnie sposób, nawet jeśli nigdy nie będzie zdolna tego wyrazić. Na pewno podziękuję wam za waszą miłość, kiedy się znowu spotkacie w Jezusie Chrystusie. W przypadkach mocnego nasilenia autyzm jest świadectwem, jak bardzo istotna jest miłość dla zdrowia duszy. Nie ma większej próby niż ta, która stawia tamę miłości. Wy, którzy mimo piętna autyzmu waszych dzieci potraficie je kochać miłością bezinteresowną, jesteście szczególnymi bohaterami.

Mocna miłość jest najlepszym lekarstwem na wiele duchowych niedostatków. Moja mama świetnie sobie poradziła właśnie dzięki temu lekarstwu. W czasach, kiedy dorastałam doświadczenie wychowywania dziecka z autyzmem było trudniejsze, ze względu na brak wiedzy na temat tego typu zaburzeń. Zatem moja mama musiała zmierzyć się z zupełnie niepojętym i bolesnym zjawiskiem. Jednak dzięki swojej intuicji i zdolności kochania wytrzymała i dała mi wszystko, co najlepsze. Kocham ją i jestem wdzięczna za jej troskliwą opiekę.



Jaki jeszcze jest autyzm? Uczy pokory, wymaga żebyśmy my, ludzie autystyczni, potrafili przemóc się i wybaczyć innym ostracyzm, odrzucenie. Ludzi takich jak ja często spotyka wykluczenie. Stąd łatwo wytłumaczyć agresję i autoagresję, niekiedy występującą w spektrum autyzmu. Być może nasilenie obserwowanych przypadków autyzmu w dzisiejszych czasach jest pośrednią konsekwencją coraz szerzej spotykanego w naszej kulturze braku szacunku do miłości? Dziękuję Ci, Panie Boże, że nie obdarzając mnie powszechną biegłością emocjonalną, która jest łożyskiem miłości, pozwoliłeś mi tak mocno zobaczyć i docenić prawdziwą wartość i jednocześnie nierozzerwalną łączność miłości i miłosierdzia.

Dnia 2 kwietnia przypada Światowy Dzień Autyzmu. Prośmy Boga, żeby to On sam w naszym imieniu dotykał dusz osób z tym niedoborem. Podziękujmy Panu Bogu za dar miłości. Nawracajmy się ku niej. Amen.

Przekaż 1% swoich podatków na Fundację Misericordia Ożarów Mazowiecki
wystarczy wpisać poniższe dane:

NADPŁATA Od kwoty z poz. 121 należy odjąć kwotę z poz. 120. Jeżeli różnica jest liczbą ujemną, należy wpisać 0.		123.
H. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP) Należy podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (Numer KRS) organizacji wybranej z wykazu oraz wysokość kwoty na jej rzecz.		
124. Numer KRS 0000309499	Wnioskowana kwota Kwota z poz. 125 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 120, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.	125. oblicz 1% z p.120
I. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE Podatnicy, którzy wypełnili część H, w poz.126 mogą podać cel szczegółowy 1%, a zaznaczając kwadrat w poz.127 wyrazić zgodę na przekazanie OPP swojego imienia, nazwiska i adresu wraz z informacją o kwocie z poz.125. W poz.128 można podać dodatkowe informacje, np. ułatwiające kontakt z podatnikiem (telefon, e-mail).		
126. Cel szczegółowy 1% MIS 1 - MISERICORDIA	127. Wyrażam zgodę ☒	
128.		
J. INFORMACJE O ZAŁĄCZNIKACH W poz.129-138		

Pomóż nam zmieniać świat!

Fragment PIT-u 37 z istotnymi punktami do wypełnienia. W PIT-ach 28, 36, 36L, i 38 te punkty mają inną numerację.

Teatr Rodziców

Tak po prostu, Teatr Rodziców. Nie mają swojej nazwy, ale nie wykluczone, że i na to przyjdzie czas. Działają w ożarowskim Domu Kultury „Uśmiech” niewiele ponad rok. Zostali z radością przygarnięci przez panią dyrektorkę Alinę Holk, która pamiętała jeszcze działalność grupy teatralnej kierowanej przez pana Zbigniewa Wójcika. Dziś to zespół liczący czternaście osób, w tym trzech panów. Prowadzony jest przez Iwonę Mańkowską, która reżyseruje i opracowuje scenariusze przedstawień teatralnych, oraz Katarzynę Milewską przygotowującą choreografię, oprawę muzyczną i układy taneczne. Obie panie pracują w Przedszkolu nr 1 w Ożarowie. Tam właśnie narodził się pomysł kontynuowania zabawy w teatr poza przedszkolem. Wedle słów pani Iwony, była to inicjatywa rodziców, którzy złapali bakcyla teatralnego.

W okresie przebywania ich dzieci w przedszkolu teatr rodziców był elementem współpracy przedszkola z rodzinami dzieci, tradycją dawania dzieciom podarunku w postaci przedstawienia – bajki. Dzieci przeszły na kolejny szczebel edukacji, a ich rodzice uznali, że warto zrobić coś więcej niż przedszkolne przedstawienia. Początkowo przychodzili na premiery spektakli przygotowywanych przez kolejnych rodziców mających



dzieci w przedszkolu. Samodzielne wystawianie sztuk przyciągało tak silnie, że postanowili działać. Znaleźli przystań w Domu Kultury. Adresatem przygotowanych spektakli automatycznie stały się dzieci. Szybko jednak rodzice odkryli, że przygotowywanie przedstawienia, kilkumiesięczne próby, szycie kostiumów i dobieranie rekwizytów, próba generalna w kostiumach i w końcu sam spektakl stały się czymś ważnym i wręcz niezbędnym dla nich samych.

Każdy z nas słyszy nieomal codziennie o strasliwym zabieganiu, o braku czasu praktycznie na wszystko, o wymagającej i absorbującej pracy, o kredytach do spłacenia, o rzeczywistych potrzebach i marzeniach. To też jest udziałem rodziców tworzących teatr.

Niespodziewanie okazało się, że choć realizacja ich nowoodkrytej pasji wymaga czasu i poświęceń (próby odbywają się raz w tygodniu po godzinie 19:00), to daje też korzyści im samym i ich rodzinom.

Emocje związane z przygotowaniami przedstawień, praca nad rolą, nauka gry w zespole, dobieranie najlepszych środków ekspresji scenicznej pozwoliły lepiej się poznać, zrozumieć, nabrać do siebie zaufania.

Hobby, jakim jest pasja teatralna, stało się czynnikiem integrującym grupę ludzi. Owocem są nie tylko przedstawienia





owacyjnie przyjmowane przez małą widownię, ale wzajemna pomoc w codziennych problemach, przejawiająca się chociażby w tym, że można liczyć na dyżur przy własnym dziecku, jeśli nie ma innej możliwości.

Pani Iwona podkreśla, że prywatnie grupa teatralna spotyka się czasami na wspólnych wypadach, organizuje wspólne wyjazdy do kina. To jest ważne, gdyż w większości są to nowi mieszkańcy Ożarowa, zaczynający swoje życie w nowym, obcym miasteczku, nie mający tu nikogo znajomego ani nikogo z rodziny.

Prowadzenie grupy teatralnej przez panią Iwonę Mańkowską przyczyniło się do odkrycia w sobie daru rymowania, fantazji, wymyślenia fabuły spektakli, łatwości w pisaniu scenariuszy czy modyfikacji tych istniejących. Wszyscy rozwijają się, pielęgnując swoją pasję. Jeśli robi się to, co się lubi, chce się dawać z siebie wciąż więcej i więcej. Już pojawiają się pomysły napisania scenariusza dla dorosłej widowni, poszerzenia repertuaru. Grupa, wedle słów prowadzącej zespół pani Iwony Mańkowskiej, jest tak żywiołowa i pełna energii, że bez wątpienia nie spocznie na laurach. Marzą o tym, żeby móc wystawiać spektakl przygotowywany kilka miesięcy więcej niż jeden

raz. Tu przydałaby się osoba pełniąca funkcję menedżera zespołu.

Teatr Rodziców wystawił dwa przedstawienia. W ubiegłym roku pod koniec maja spektakl zatytułowany „Bajka o dobrej czarownicy”, a 24 stycznia tego roku przedstawienie „Podwodne Królestwo”. Obie sztuki rozśpiewane i roztańczone, w barwnych strojach, zabawnych scenach i sytuacjach, opowiadające perypetie swoich bohaterów. Rymowane dialogi ułatwiały opanowanie tekstu przez aktorów. A i tak zastępstwa byłyby możliwe, gdyż czasem na próby rodzice zabierali dzieci,

które w lot opanowywały role i chętnie zastąpiłyby ich na scenie.

Trwają przygotowania do kolejnego spektaklu. Będzie coś nowego: tekst nie jest rymowany, a całość ma być utrzymana w stylu Bollywood. Już dziś czytelnicy „Miserikordii” mogą czuć się zaproszeni na premierowy spektakl do Domu Kultury „Uśmiech”. Plakaty i ogłoszenia na stronie internetowej będą informowały o terminie przedstawienia (najprawdopodobniej w maju br.). Zespół chętnie przyjmie zaproszenie do wystawienia sztuki w innym miejscu.

Na zdjęciach prezentujemy kilka scen z obu spektakli. Teatr Rodziców zaprasza chętnych do współpracy z zespołem i udziału w warsztatach teatralnych (zgłoszenia w czwartki w DK „Uśmiech”).



By doświadczyć pokoju...

W dzień, który oficjalnie ogłosił świętem Bożego Miłosierdzia Jan Paweł II, zostaje ogłoszony świętym. Modlitwa-zawierzenie, którą zaniósł do Boga: „Pochyl się nad nami grzesznymi, ulecz naszą słabość, przezwycięż wszelkie zło, pozwól wszystkim mieszkańcom ziemi doświadczyć Twojego miłosierdzia” spełniła się. Prosząc, otrzymał. Doświadczył ogromnej łaski od Boga i Kościoła, ogromu Bożej Miłości, a teraz już jako święty wstawia się za nami, aby Bóg miał miłosierdzie dla nas i całego świata.

Ewangelia ukazuje nam uczniów pełnych niepokoju, lęku i strachu. W to miejsce przychodzi Jezus i wypowiada znamienne słowa „Pokój wam”. Udziela im tego, czego najbardziej potrzebowali. Jezus przynosi pokój, którego świat dać nie może. Pokój, który rodzi miłość, przemienia ludzi i świat. Jezus przychodzi wszędzie tam, gdzie trzeba pochylić się nad grzesznikiem, gdzie trzeba przezwyciężyć zło, gdzie ludzkie serce pragnie doświadczyć miłości. Jezus przychodzi właśnie w te miejsca. To jest wyraz Jego niepojętego Miłosierdzia. Udzielając Apostołom władzy odpuszczania grzechów: „Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”, pragnął, aby Jego misja była kontynuowana. Dziś kapłani mają iść właśnie tam, gdzie brakuje pokoju, gdzie panuje zło i grzech. Mają mówić w imieniu Pana: „Pokój wam”. Przypomina o tym Jezus podczas spotkań ze św. Faustyną: „Córko Moja, mów światu całemu o niepojętym miłosierdziu Moim. Pragnę, aby święto Miłosierdzia było ucieczką i schronieniem dla wszystkich dusz, a szczególnie dla biednych grzeszników. W dniu tym otwarte są wnętrzości miłosierdzia Mego, wylewam całe morze łask na dusze, które się zbliżą do źródła miłosierdzia Mojego. Która dusza przystąpi do spowiedzi i Komunii świętej, dostąpi zupełnego odpuszczenia win i kar. W dniu tym otwarte są wszystkie upusty Boże, przez które płyną łaski; niech się nie lęka zbliżyć do Mnie żadna dusza, chociażby grzechy jej były jako szkarłat. Miłosierdzie Moje jest tak wielkie, że przez całą wieczność nie zgłębi go żaden umysł, ani ludzki, ani anielski.

Wszystko, co istnieje, wyszło z wnętrzości miłosierdzia Mego. Każda dusza w stosunku do Mnie rozważać będzie przez wieczność całą miłość i miłosierdzie Moje. Święto Miłosierdzia wyszło z wnętrzości Moich, pragnę, aby uroczyste obchodzone było w pierwszą niedzielę po Wielkanocy. Nie zazna ludzkość spokoju, dopokąd nie zwróci się do źródła miłosierdzia Mojego” (Dz 699).

Chrystus ukazał s. Faustynie swój przebity bok. Z tego boku, z wnętrza Syna Bożego rozlewają się największe łaski. To tam jest źródło Bożego Miłosierdzia – niepojętej dla nas miłości i przebaczenia. Ileż razy mogliśmy zbliżyć się do tego boku i doświadczyć tej łaski? Oto piękne wyznanie nieznanego autora:

Moje najpiękniejsze spotkania z Bogiem odbywały się zawsze w konfesjonalech. Czasem małych, drewnianych, czasem wielkich, w których chowałem się jak mysz w murach wielkiego kościoła. Te spotkania były najcenniejsze, kończyły się różnie; falą łez żalu, co serce przejmował, spokojem opanowującym wzburzone fale. Zawsze dawały mi radość życia. Ta chwila doświadczenia kompletnej nędzy, uniżenia wobec miłosiernego i kochającego Ojca, jest najpiękniejszą chwilą, gdy nie ma wymówek, jak w codziennym życiu. Tylko słowa dobroci i miłości na zawinione odejścia. Słowa czulego kochania na to, aby iść od nowa. Pełne wsparcia i zupełne, zupełne przebaczenie, puszczenie wszystkiego w niepamięć. Tylko Bóg ma pamięć, która naprawdę potrafi zapomnieć i nigdy nie wracać. Tylko Bóg! A potem ta chwila, gdy człowiek czuje się lekko jak ptak. Wychodzi na ulicę i chce mu się śpiewać, tańczyć i grać. Jest tak szczęśliwy, że gdyby mógł, zatrzymałby tę chwilę na ciężkie, twarde dni i gdyby mógł, roznieciłby ową radość we wszystkich sercach na świecie. I śpiewaliby wszyscy ludzie na ziemi – radość daru Bożego Miłosierdzia. Jezu ufam Tobie. Amen.

Czy nie o taki pokój modlił się Jan Paweł II, zawierając świat Bożemu Miłosierdziu? Czy sam nie doświadcza takiego pokoju w domu Ojca?

By doświadczyć Bożego pokoju wystarczy, aby moja nędza spotkała Miłosiernego... ■

Wieczór malowany

Dom Kultury „Uśmiech” zorganizował w niedzielę 21 lutego 2016 roku dla ożarówian i gości wieczór malowany słowem, muzyką i obrazem. Spotkanie przebiegało w ciepłej, serdecznej atmosferze. I jak tu nie wierzyć, że sztuka łączy i ociepla relacje międzyludzkie.

Bohaterem spotkania był Antoni Filipowicz: architekt, malarz, pisarz, czasami poeta, człowiek wrażliwy, sąsiad, przyjaciel, kompan, towarzysz, społecznik. Jednym słowem człowiek renesansu – jak został nazwany przez panią Marzenę Kałużną. Nasz człowiek (do sukcesu trzeba się natychmiast podłączyć), bo przecież co miesiąc już drugi rok mogą Państwo czytać jego opowiadania zamieszczane w miesięczniku „Misericordia”. Wielu z nas ma pierwszy zbiór opowiadań Bogu i Ludziom z dedykacją autora, wpisaną podczas wieczoru autorskiego w Klubie Osiedlowym. Na wernisażu ustawiła się kolejka po podpisy i dedykacje do kolejnego zbioru opowiadań Posłuchaj synku, jak szumią wierzby.

Spotkanie odwlekalo się, gdyż dla wciąż przybywających gości trzeba było dostawiać kolejne krzesła.

Malarska uczta zachwycala różnorodnością tematów. Autor poprowadził gości od uchwyconych w rozkwicie lub przekwicie kwiatów, poprzez krajobrazy, polskie wierzby, mroczne lasy, zagubione w krajobrazie dworki z minionych wieków do wnętrza z martwymi naturami. Przypomnił piękno zamków i warowni, które nawet w ruinie chwalały potęgę Polski i jej ważnych rodów. Można było podziwiać ponad trzydzieści dzieł i zachwycać się uchwyconą pastelami chwilą zamkniętą w prostokącie kartonu i drewniane ramy.

Sztuka przyciąga sztukę. Tak było i tym razem. Pan Antoni Filipowicz zaprosił swojego przyjaciela Krzysztofa Voisé, dyrygenta, kom-

pozytora, artystę fortepianu i oboju, autora librett i czasami autora wierszy (werset jednego stał się tytułem zbioru opowiadań Antoniego Filipowicza). Goście usłyszeli wykonane na specjalnie skonstruowanym fortepianie utwory pełne poetyckiego klimatu, harmonijnych dźwięków, tonów ilustrujących zjawiska przyrody, melancholijne zamyślenie i wspomnienie, a czasem brawurowe rytmy taneczne. Artysta dźwiękami namalował powietrze do obrazów przyjaciela.



Antoni Filipowicz wystąpił też w roli mecenasa i mentora i wprowadził na salony wystawowe (zaczynając od ożarowskiego) Izę Grzywacz, uczennicę Gimnazjum Pallottiego w Ożarowie Mazowieckim. Wystawiła całkiem pokazny kącik swoich rysunków, tworzonych pewną ręką,

z wycuciem perspektywy, z rozmachem i bez lęku przed wielkością kartonu.

Wśród zebranych nie brakowało przyjaciół artysty, którzy wzbogacili wernisaż swoimi wystąpieniami. Aktor i reżyser teatralny, Grzegorz Mrówczyński, przeczytał jeden z wierszy, kolejną zaprezentowała Gabriela Grzywacz, mama Izy, a sam bohater wernisażu przeczytał wiersz pianisty, pana Krzysztofa Voisé.

Wiele emocji wzbudziło losowanie przez „siorotkę Marysię”, czyli małą Zuzię, czterech obrazów – prezentów dla gości. Kupiono też dwa obrazy, a dochód z ich sprzedaży pan Filipowicz przekaże Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, przyznającej stypendia młodzieży z małych miejscowości w celu wyrównania ich szans edukacyjnych.

Podziękowaniem dla artystów wieczoru: Antoniego Filipowicza, Krzysztofa Voisé i Izy Grzywacz były piękne kwiaty wręczone przez dyrektora DK „Uśmiech” panią Alicję Holk, panią Marzenę Kałużną, Małgorzatę Wojciechowską, pana Lecha Kontnego, młodzież z zespołu „Ożarowiaczy”, wspieranego przez pana Filipowicza. Nie zabrakło kwiatów i prezentów od gości wieczoru. ■



Jerzy Kossak, Cud nad Wisłą, 1930 r.

GRAŻYNA LIPSKA-ZAREMBA

Piknik - Oś Saska

Zostały cztery lata do zrealizowania pomysłu na upamiętnienie zwycięskiej wojny polsko-bolszewickiej.

Powstrzymanie sowieckiej ofensywy w pamiętnym Cudzie nad Wisłą w sierpniu 1920 roku zaledwie dwa lata po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, gdy społeczeństwo odbudowywało swoją państwowość po ponad stu latach niewoli, wzbudzało chęć upamiętnienia tego zwycięstwa. W 1938 roku w listopadzie gen. Kazimierz Sosnkowski odstąpił w Ogródzie Saskim tablicę upamiętniającą miejsce, z którego w 1921 roku Marszałek Józef Piłsudski witał powracające do Warszawy zwycięskie pułki. Zostało to uwiecznione na zdjęciu przechowywanym w Narodowym Archiwum Cyfrowym.

Powstał pomysł, aby tym elementem upamiętnienia Bitwy Warszawskiej był łuk triumfalny. Na realizację tego zamiaru przyszło trochę poczekać. Zaprowadzona w Polsce po II wojnie komunistyczna władza celebrowała braterstwo broni polsko-radzieckiej i ikt nie odważył się nawet wspominać o 1920 roku.

Na fali politycznej odwilży i po zmianie ekipy rządzącej w 1957 roku ogłoszono konkurs na pomnik Zwycięstwa. Nie wyłoniono zwycięzcy konkursu. W 1960 roku ogłoszono (SARP i PZAP) konkurs na pomnik Bohaterów Warszawy, który de facto miał być pomnikiem bohaterów Powstania Warszawskiego. W wyniku tego konkursu na Placu Teatralnym stanęła Nike.



7 maja 1965 roku – odstąpienie tablicy na Osi Saskiej przez gen. M. Spychalskiego

Intencje Polaków nie identyfikujących się z komunistyczną władzą i twórców, częściowo pokrywały się z ideami przywróconego do władz politycznych i wojskowych generała Mariana Spychalskiego, przedwojennego architekta. W połowie czerwca 1958 roku został on szefem Społecznego Komitetu Odbudowy Kraju i Stolicy. Pragnął zrealizować na przecięciu Osi Saskiej i Marszałkowskiej pomnik „Zwycięstwa i Wolności” upamiętniający wszystkich Pola-

ków, którzy zginęli lub zostali zabici w czasie II wojny światowej. Pomnik ten, zwany też „Łukiem Zwycięstwa nad Faszyzmem” zaprojektował architekt Marek Leykam (kolega generała ze studenckiej ławy). Wizję pogładową nakreślił na pocztówce przedstawiającej fontannę na Osi Saskiej.

I tak Łuk Triumfalny przy przecięciu Osi Saskiej z Marszałkowską zaistniał publicznie, choć nie został zrealizowany. Zalano fundamenty pod monument a gen. Marian Spychalski zdążył w 1965 roku odsłonić tablicę będącą częścią pomnika.

Wydarzenia na Wybrzeżu w 1970 roku zmiotły ekipę Gomułki, generał został usunięty z życia politycznego, komitet Odbudowy rozwiązano a zebrane pieniądze przekazano na Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Ogrodów. Płyty porcelitowe wykonane w fabryce we Włocławku do ozdoby pomnika znalazły się po latach w prezbiterium katedry polowej na ulicy Długiej.

Marian Spychalski pozostał wierny swej idei utworzenia Osi Zwycięstwa, jak nazywał Oś Salską i na wiosnę 1970 roku zlecił obrócenie o 78 stopni pałacu Lubomirskich, aby nie stał bokiem do planowanej Osi.

Budowa Łuku nie ruszyła jednak mimo zapewnień ówczesnego prezydenta Warszawy Jerzego Majewskiego.

W 1966 roku ogłoszono nowy konkurs na projekt pomnika Zwycięstwa i Wolności, w wyniku którego zaakceptowano do realizacji projekt Heleny, Lecha i Piotra Grześkiewiczów.

I ten łuk także nie powstał.

Wraz z odtworzeniem, a w kolejnych latach odnowieniem tablicy upamiętniającej miejsce przemówienia Marszałka Piłsudskiego do żołnierzy wkraczających do Warszawy po zakończeniu bitwy o stolicę, wróciła idea upamiętnienia wiktorii z 1920 roku w postaci Łuku Triumfalnego. O jednej z takich przymiarek pisał pan



Fundamenty pod łuk Triumfalny w Ogrodzie Saskim

Antoni Filipowicz w opowiadaniu Łuk w poprzednim numerze *Misericordii*.

Czas płynął, lata mijały i przyszedł nareszcie dobry moment na realizację pomysłu sprzed lat.

Trzeciego Maja na Osi Saskiej odbędzie się przygotowywany z rozmachem piknik promujący powstanie Łuku. Organizatorem jest Dzielnica Śródmieście a koordynatorem Jan Ławrynowicz (kolejny architekt). Nie zabraknie historii prezentowanej w no-

woczesny sposób przy kilku stacjach począwszy od pomnika Józefa Piłsudskiego, będą happeningi, konkursy i sporo piknikowych atrakcji. Zostanie oddane do użytku przejście dla pieszych przez Marszałkowską w kierunku Placu Żelaznej Bramy.

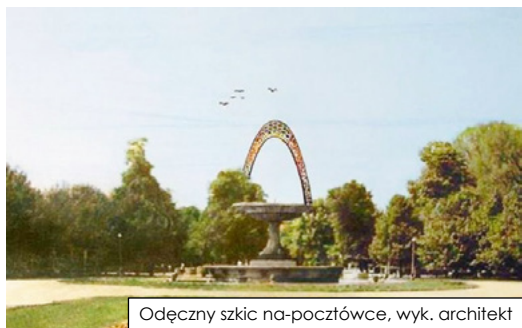
Piknik zostanie rozpoczęty Polonezem, po raz czwarty organizowanym przez Fundację Towarzystwo Patriotyczne Jana Pietrzaka. W Poloniezie zapowiedział swój udział pan prezydent Andrzej Duda. Spotkajmy się trzeciego maja o 13:00 na Palcu Zamkowym, aby potem wyruszyć Osią Salską i wziąć udział w Pikniku.

Fundacja Jana Pietrzaka wzywa naród do mobilizacji przy wystawieniu Łuku, który według słów z odezwy Fundacji ma być „na miarę naszej narodowej dumy i aspiracji. Niech będzie symbolem prawdziwego odradzania się narodu i przebudzenia drzemącego pośród nas Króla Ducha!”.

We wspomnianym na początku tekstu roku 1938, w trakcie odsłonięcia tablicy upamiętniającej miejsce, z którego witał pułki Józef Piłsudski, napisany przez siebie wiersz recytował warszawski poeta Or-Ot. Mówił:

*Żołnierze! Wy, co w laurach wiekopomnej sławy
Do wolnej i radosnej weszliście Warszawy,
Co bronią, z której wrogów krwi nie znikły ślady,
Budzicie podziw świata, jak wasze pradziady,
Żołnierze, nad te krzyże, które pierś młodzieńczą
Zdobiają wam, nad wawrzyny, co
wam skronie wieńczą,*

*Droższe jest to, co śmiercią walecznych się płaci:
Niepodległość Ojczyzny i szczęście współbraci.* ■



Odczynny szkic na pocztówce, wyk. architekt Marek Leykama, Planowany pomnik

Coś dla ciała, coś dla ducha

Nawet 2,5 miliona pielgrzymów z całego świata ma spotkać się z papieżem Franciszkiem podczas Świątowych Dni Młodzieży w Krakowie. Choć przygotowania stają się coraz bardziej intensywne, to o stronie duchowej spotkania mówi się ciągle bardzo niewiele...

Na pierwszy plan wybijają się za to sprawy organizacyjne i porządkowe. Powstała nawet specustawa, która precyzuje obowiązki poszczególnych ministerstw, wojewodów i Kościoła katolickiego m.in. w kwestiach bezpieczeństwa, opieki medycznej i transportu.

Projekt przewiduje m.in., że służby będą miały szczególne uprawnienia co do sprawdzania wolontariuszy Świątowych Dni Młodzieży. Policja będzie miała prawo zweryfikować te osoby w swoich bazach, sprawdzić je wraz ze służbami w innych krajach i na tej podstawie wydać rekomendacje organizatorom Świątowych Dni Młodzieży. Takie same procedury obowiązywały także podczas Euro 2012.

Bezpieczeństwo i walka z terroryzmem to nie jedyne zagadnienia, które dominują przekazy dotyczące ŚDM. Kolejne, to zakres zobowiązań samorządów w kwestii goszczenia pielgrzymów z całego świata.

Władze samorządowe spotykają się z dostojnikami kościelnymi i dowiadują się, w jaki sposób mogą przyczynić się do uświetnienia lipcowych uroczystości. Wszyscy chcą, by pielgrzymi wyjechali z Polski z jak najlepszymi wspomnieniami.

„Młodym ludziom trzeba zapewnić bezpieczeństwo i zadbać o to, by bez problemów dotarli do Krakowa, na spotkanie z papieżem Franciszkiem. Wcześniej jednak powinni poznać polską

kulturę i zwyczaje, bo – mówi biskup radomski Henryk Tomasik – goście przyjadą z wielu bardzo odległych miejsc. Na liście zgłoszeń znalazły się m.in. Brazylia, Stany Zjednoczone, Japonia, Irak, a nawet Kuba”.

Promocja polskiej kultury i to, gdzie będą mieszkać pielgrzymi i co jeść, to rzeczy ważne, ale myślę, że wielu z nas chciałoby się dowiedzieć, z czym, z jakim przesłaniem i duchową ofertą do nas Franciszek przyjedzie? Co tak naprawdę w lipcu może czekać na tych, którzy wyruszą do Krakowa? Czy ktoś o tym informuje?

Taka refleksja pojawiła się u mnie przy okazji doniesień o tym, że w Starym Sączu w połowie Wielkiego Postu odbyły się 10. Dni Księdza Józefa Tischnera. Obchody te miały upamiętnić myśl i spuściznę tego wybitnego teologa, filozofa, ale przede wszystkim duszpasterza.

W tym roku zaproszono do udziału w wydarzeniu księdza doktora Miłosza Hołdę z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, doktora nauk humanistycznych Bartłomieja Seclera z Uniwersytetu Adama Mickiewicza oraz dominikanina ojca Stanisława Tasiemskiego. „Prelegenci zwrócili szczególną uwagę na myśl filozoficzną księdza Tischnera, na jego relację ze środkami masowego przekazu” – mówił prezes Towarzystwa Miłośników Starego Sącza, Andrzej Długosz. Nie zabrakło również dyskusji o Kościele w świecie współczesnym. Pamięć o księdzu profesorze jest wciąż żywa w Starym Sączu. Teolog urodził się w tym mieście i często do niego wracał. „Najcenniejszą nauką, którą nam zostawił, to kazania głoszone w starosądeckim Klasztorze Klarysek” – przypominał Andrzej Długosz. „Zostały one później wydane w książce pod tytułem Wiara ze słuchania”.

Ksiądz profesor Józef Tischner urodził się 12 marca 1931 roku, a zmarł 28 czerwca 2000 roku. Był duszpasterzem, filozofem, a także publicystą i autorem wielu książek, w tym między innymi Filozofii dramatu, Etyki Solidarności oraz Historii filozofii po góralsku.



Kraków
ŚDM 2016

Kalendarz liturgiczny

Kwiecień 2016

1	Piątek w oktawie Wielkanocy. Dz 4,1-12; Ps 118 (117), 1 i 4. 22-23. 24-25; Ps 118 (117), 24; J 21,1-14;	16	Sobota. Dzień powszedni. Dz 9,31-42; Ps 116B (115), 12-13. 14-15. 16-17; J 6,63b. 68b; J 6,55. 60-69;
2	Sobota w oktawie Wielkanocy. Dz 4,13-21; Ps 118 (117), 1 i 14. 15-16. 18 i 21; Ps 118 (117), 24; Mk 16,9-15;	17	Czwarta Niedziela Wielkanocna. Dz 13,14. 43-52; Ps 100 (99), 1-2. 3. 4b-5ab; Ap 7,9. 14b-17; J 10,14; J 10,27-30;
3	Druga Niedziela Wielkanocna, czyli Miłosierdzia Bożego. Dz 5,12-16; Ps 118 (117), 1 i 4. 13-14. 22 i 24; Ap 1,9-11a. 12-13. 17-19; J 20,29; J 20, 19-31;	18	Poniedziałek. Dzień powszedni. Dz 11,1-18; Ps 42 (41), 2-3; Ps 43 (42), 3. 4; J 10,14; J 10,1-10;
4	Poniedziałek. Uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Lz 7,10-14; Ps 40 (39), 7-8a. 8b-10. 11; Hbr 10,4-10; J 1,14ab; Łk 1,26-38;	19	Wtorek. Dzień powszedni. Dz 11,19-26; Ps 87 (86), 1a i 2 i 3a. 4-5. 6-7; J 10,27; J 10,22-30;
5	Wtorek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Wincentego Ferreriusza, prezbitera. Dz 4,32-37; Ps 93 (92), 1. 2 i 5; J 3,15; J 3,7-15;	20	Środa. Dzień powszedni. Dz 12,24 – 13, 5a; Ps 67 (66), 2-3. 4-5. 6 i 8; J 8,12b; J 12,44-50;
6	Środa. Dzień powszedni. Dz 5,17-26; J 3,16; J 3,16-21;	21	Czwartek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Anzelma, biskupa i doktora Kościoła. Dz 13,13-25; Ps 89 (88), 2-3. 21-22. 25 i 27; J 3,15; J 13,16-20;
7	Czwartek. Wspomnienie św. Jana Chrzciela de la Salle, prezbitera. Dz 5,27-33; Ps 34 (33), 2 i 9. 17-18. 19-20; J 20,29; J 3,31-36;	22	Piątek. Dzień powszedni. Dz 13,26-33; Ps 2, 6-7. 8-9. 10-11; J 14,6; J 14,1-6;
8	Piątek. Dzień powszedni. Dz 5,34-42; Ps 27 (26), 1. 4. 13-14; Mt 4,4b; J 6,1-15;	23	Sobota. Uroczystość św. Wojciecha, biskupa i męczennika. Dz 1,3-8; Ps 126 (125), 1-2ab. 2cd-3. 4-5. 6; Flp 1,20c-30; J 12,26; J 12,24-26;
9	Sobota. Dzień powszedni. Dz 6,1-7; Ps 33 (32), 1-2. 4-5. 18-19; J 6,16-21;	24	Piąta Niedziela Wielkanocna. Dz 14,21-27; Ps 145 (144), 8-9. 10-11. 12-1a3b; Ap 21,1-5a; J 13,34; J 13,31-33a. 34-35;
10	Trzecia Niedziela Wielkanocna. Dz 5,27b-32. 40b-41; Ps 30 (29), 2 i 4. 5-6ab. 11 i 12a i 13b; Ap 5,11-14; por Łk 24,32; J 21,1-19 lub J 21,1-14;	25	Poniedziałek. Święto św. Marka Ewangelisty. 1 P 5,5b-14; Ps 89 (88), 2-3. 6-7. 16-17; 1 Kor 1,23-24; Mk 16,15-20;
11	Poniedziałek. Dzień powszedni. Dz 6,8-15; Ps 119 (118), 23-24. 26-27. 29-30; Mt 4,4b; J 6,22-29;	26	Wtorek. Dzień powszedni. Dz 14,19-28; Ps 145 (144), 10-11. 12-13ab. 13cd i 21; J 3,15; J 14,27-31a;
12	Wtorek. Dzień powszedni. Dz 7,51-59; 8, 1; Ps 31 (30), 3cd-4. 6 i 7b i 8a. 17 i 21ab; J 6,35; J 6,30-35;	27	Środa. Dzień powszedni. Dz 15,1-6; Ps 122 (121), 1-2. 4-5; J 15,4. 5b; J 15,1-8;
13	Środa. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Marcina I, papieża i męczennika. Dz 8,1b-8; Ps 66 (65), 1-3a. 4-5. 6-7a; J 6,40; J 6,35-40;	28	Czwartek. Wspomnienie św. Ludwika Marii Grignon de Montfort, prezbitera. Dz 15,7-21; Ps 96 (95), 1-2. 3 i 10; J 10,27; J 15,9-11;
14	Czwartek. Dzień powszedni. Dz 8,26-40; Ps 66(65), 8-9. 16-17. 19-20; J 6, 51; J 6,44-51;	29	Piątek. Święto św. Katarzyny Sienieńskiej, dziewicy i doktora Kościoła. 1 J 1,5 – 2, 2; Ps 103 (102), 1-2. 3-4. 8-9. 13-14. 17-18; Por. Mt 11,25; Mt 11,25-30;
15	Piątek. Dzień powszedni. Dz 9,1-20; Ps 117 (116), 1. 2; J 6,54; J 6,52-59;	30	Sobota. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Piusa V, papieża. Dz 16,1-10; Ps 100 (99), 1-2. 3. 4ab-5; Kol 3,1; J 15,18-21;

Terminarz Parafialny

MSZE ŚWIĘTE

niedziele i święta: 7.00, 9.00, 10.30 (dla rodzin),
12.00 (suma), 15.00 (z koronką), 18.00,
20.00 (dla młodzieży)

dni powszednie: 7.00, 15.00 (z koronką), 18.00

NIEDZIELA ADORACYJNA

pierwsza niedziela miesiąca

SAKRAMENT POJEDNANIA

podczas każdej Mszy św.

NABOŻEŃSTWO DO BOŻEGO

MIŁOSIERDZIA

codziennie o 15.00 (transmitowane
przez TV Misericordia)

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO

SAKRAMENTU

codziennie 7.00-18.00

I CZWARTEK MIESIĄCA

Msza św. w intencji powołań
kapłańskich i zakonnych: 18.00

I PIĄTEK MIESIĄCA

nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana

Jezusa po Mszy św. o 7.00

odwiedziny chorych od 9.00

spowiedź dla dzieci od 16.00

Msza św. dla dzieci: 16.30

I SOBOTY MIESIĄCA

od listopada do maja o 10.00 nabożeństwo

pierwszych sobót miesiąca w dolnym kościele

NABOŻEŃSTWA FATIMSKIE

13 – każdego miesiąca od maja

do października o 18.00

NOC NIKODEMA

pierwszy czwartek miesiąca 18.45-21.00

KANCELARIA PARAFIALNA:

czwartek, piątek: 8.00-10.00, 16.00-17.45

sobota: 8.00-10.00

w sprawach nagłych:

Ks. Proboszcz – 603 913 913

Br. Paweł – 798 359 753

SPOTKANIA GRUP

W SALKACH PARAFIALNYCH:

Żywy różaniec: pierwsza

niedziela miesiąca 16.00

Akcja Katolicka:

drugi i trzeci poniedziałek miesiąca 19.00

Grupa Charytatywna:

spotkania: raz w miesiącu w śróde

dyżury: wtorki 16.00-18.00 w magazynie

Koło Biblijne:

czwartek 19.00

Wspólnota Faustinum:

trzeci piątek miesiąca 18.30

Wspólnota Krwi Chrystusa:

czwartek po adoracji

Przyjaciele Oblubieńca:

wtorek 19.00

Ruch Rodzin Nazaretańskich:

poniedziałek po Mszy św. o 18.00

Domowy Kościół:

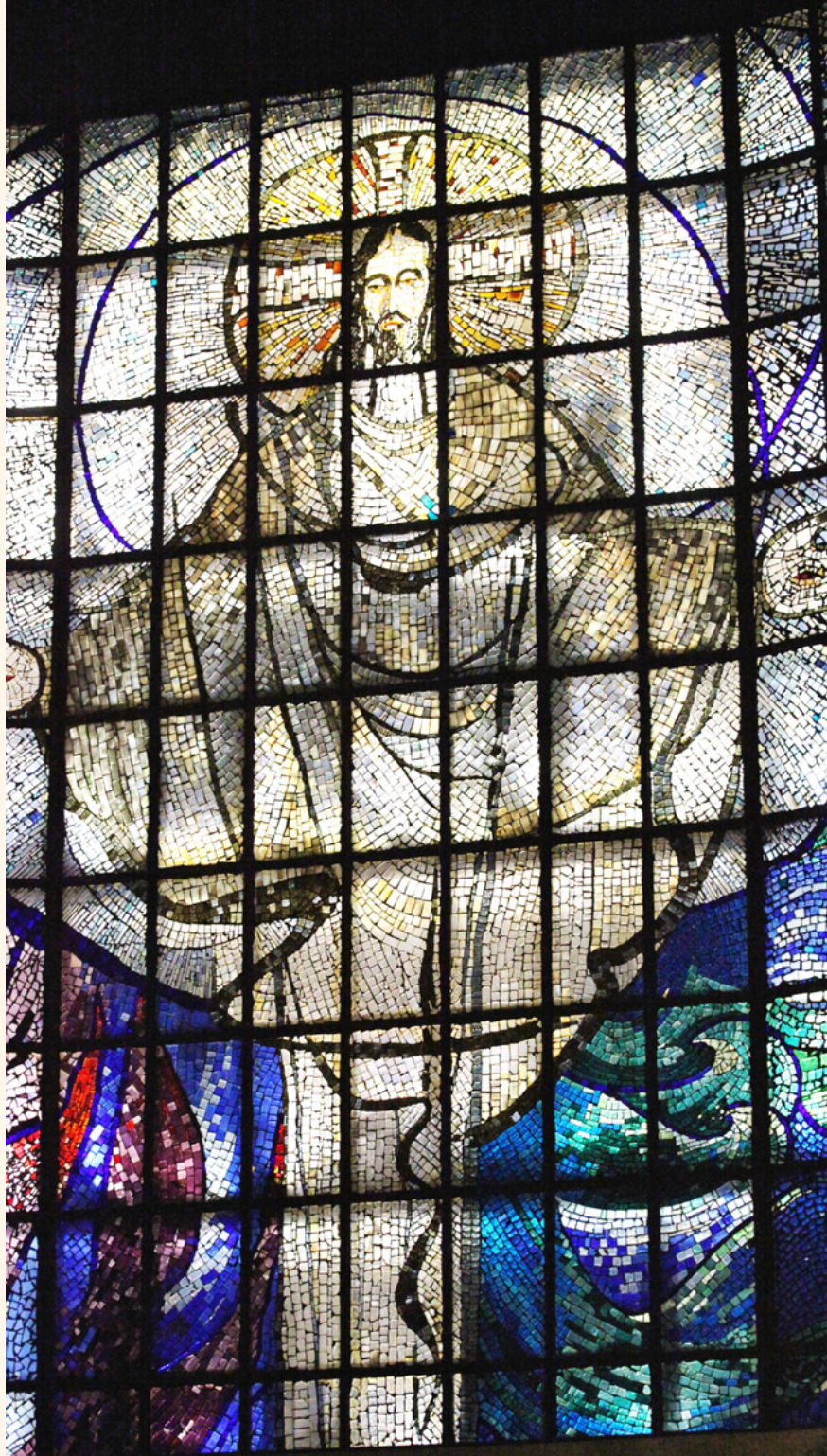
czwartek 18.00

Lektorzy: sobota 10.00

Ministranci: sobota 11.00

Pallotyńskie Nutki:

sobota 14.00



ROBIE
BRAMA MIŁOSIERDZIA
8.XII.2015 r. - 20.XI.2016 r.